

POLSKA

W Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 6-7 (156-157)

CZERWIEC-LIPIEC
JUN-JUILLET

1969

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XVIII

Od połowy maja do końca czerwca kronika polityczna Europy zanotowała sporo ważnych wydarzeń. Jedne z nich miały bezpośredni wpływ na sytuację polityczną, drugie były zapowiedzią zmian które mogą nastąpić.

Zacznijmy od Polski. Neo-stalinizm wprowadza się coraz bardziej oficjalnie w życie P.R.L., a jego promotorem jest Władysław GOMUŁKA, ten który dziesięć lat temu — ku radości Polaków gołębiego serca i takiegoż umysłu — nazywał zbrodnie stalinowskie „błędami i wypaczeniami minionego okresu”. Dziś, w Polsce, krytykowanie Sowietów i ich komunizm jest znowu przestępstwem, a mowy Gomułki po ostatniej konferencji w Moskwie osiągają szczyty oratorskie Bolesława Bieruta.

W P.R.L. „wybrano” nowy sejm, przyczym „Front Jedności Narodu” odniósł zasłużone, bo przygotowane zwycięstwo większością 99%. Kandydatów było wprawdzie trochę więcej niż mandatów, ale na XXV-lecie Polski „ludowej” zdyscyplinowane społeczeństwo wybrało tylko tych których Politbiuro postawiło na „płatnych” miejscach. Prasa zachodnia uznała za strasznie ważne, że w Krakowie Cyrankiewicz przeszedł na ostatnim miejscu, a na pierwszym „katolik” Stomma; ta porażka nie przeszkodziła Cyrankiewiczowi być nadal premierem, a Stommie jego „zwycięstwo” dać wywiad dla paryskiego „Le Monde”, że katolicyzm w Polsce kwitnie, a Kościół rozwija się bez przeszkód. (Na tej samej stronie zresztą korespondent „Le Monde” w Warszawie streszcza list pasterski Kardynała Wyszyńskiego hamujący trochę entuzjazm Stommy i stwierdzający, że hierarchia napotyka na przeszkody, mimo że każe śpiewać w kościołach „Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie”).

Gomułka dostał od Moskwy zezwolenie na wyciągnięcie ręki do „rewanżystów z Bonn”. (O sprawie tej pisze na str. 4-ej Andrzej Chilecki). Odetchnęliśmy z ulgą: wreszcie wolno nam będzie na Zachodzie prowadzić dialog polsko-niemiecki, bez narażania się na obłąki ze strony wielu kół „niepodległościowych”, które stale stawiają sobie pytanie: „A co powie Warszawa?” Objęci odpustem Gomułki są wprawdzie tylko socjaliści niemieccy, ale z pośród nich właśnie rekrutuje się większość naszych rozmówców. — Lecz my pamiętamy słynną mowę tegoż Gomułki we Wrocławiu, a nie znamy wszystkich motywów, które spowodowały udzielenie mu przez Kremł „zielonego światła” na rozmowy z N.R.F. Nie cieszymy się więc jeszcze, że Duch Święty zstąpił na Pierwszego Sekretarza P.Z.P.R., notujemy starannie fakty i czekamy co będzie po wyborach niemieckich.

Postępowanie Gomułki w sprawach politycznych jest na ogół wiernym zwierciadłem tego co się dzieje w Sowietach. Przykręca on np. śrubę na odcinku wewnętrznym, ale — o dziwo — występuje z inicjatywą rozmów z N.R.F. i chce podwoić obroty handlowe z Bonn.

**POLAKOWI Z KRAJU
OFIARUJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ
WYDANĄ W WOLNYM ŚWIECIE**

W Sowietach możemy zaobserwować zjawiska między którymi trudno się doszukać logicznych powiązań. Światowa konferencja partii komunistycznych w Moskwie (o której będzie pisał Tadeusz Norwid w przyszłym numerze „P. w E.”) nie była wielkim sukcesem Kremła. Dowiodła ona raczej zmierzchu monolitu świata sowieckiego (bo już od dawna nie „świata komunistycznego”). Dała dowód że Moskwa ma trudności rozliczne i w Azji i w Europie, a nawet na innych kontynentach z partiami komunistycznymi, które przestały ślepo słuchać jej rozkazów.

Nacisk Chin jest coraz większy, chociaż przybrał formę góry lodowej, której niewielka tylko część jest widoczna oczom ludzkim. Na początek, Chiny żądają globalnej negocjacji na temat całej granicy, a nie tylko na temat przynależności wyspy Domanskiej na rzece Ussuri. Ale już od dawna nie „świata komunistycznego”. Dała dowód że Moskwa ma trudności rozliczne i w Azji i w Europie, a nawet na innych kontynentach z partiami komunistycznymi, które przestały ślepo słuchać jej rozkazów.

Nie tylko Chiny przysparzają kłopotów Moskwie. Ledwo się zakończyła konferencja moskiewska, a już Belgrad zbiera neutralnych, a raczej „neutralistów” z całego świata, a przede wszystkim z „trzęsiego świata”. W ten sposób Jugosławia staje na czele przeszło 50-ciu krajów, stanowiących w większości potencjalną klientelę bądź Moskwy, bądź Pekinu. Wydaje się, że formula proponowana przez Belgrad powinna być wygodna dla tych państw, bo stwarza dla nich przynajmniej dogodniejszą platformę do pertraktacji z dwoma „wielkimi” komunizm, o ile nie ze Stanami Zjednoczonymi. Jugosławii dotychczas wyszło to na dobre.

Na ile się można zorientować, tarcia wewnętrzne na Kremlu, które się zarysowały przy okazji najazdu na

Czechosłowację trwają nadal. Tym się tłumaczy zarządzenia liberalne tego typu jak dopuszczenie prasy zagranicznej do obrad konferencji moskiewskiej, przy jednoczesnym usztywnieniu pozycji Kremła na innych odcinkach. Milovan Đilas twierdzi, że w niedalekiej przyszłości wojsko, a nie partia będzie rządziło w Sowietach. Zanim jednak do tego dojdzie, byliśmy już świadkami w ubiegłych miesiącach seryjnych zgonów wyższych dowódców sowieckich, zdaje się 16 w ciągu kilku tygodni. Ostatnio dowiedzieliśmy się że pozmienniano dowódców wojskowych na najważniejszych odcinkach obrony: lotnictwo, front chiński, front niemiecki i front... rumuński.

Ten właśnie moment kryzysu w ruchu komunistycznym i w Imperium Sowieckim wybrał Nixon dla swojej podróży do Rumunii. Sowiety są w przeddzień rokowań ze Stanami Zjednoczonymi na temat zbrojeń. Nie mogą sobie pozwolić na wywołanie większego kryzysu politycznego, nie mówiąc już o zbrojnym. Ale muszą zareagować na gest Nixona, bo jest on uderzeniem w podział świata ustalony w Jalcie. Wysłał eskadrę na Kubę, aby podkreślić, że oni także byli w „zonie amerykańskiej”. Znaczenie polityczne obu tych gestów nie jest porównalne. Nie wydaje się, żeby sowieccy oficerowie marynarki na Kubie mogli prowadzić rokowania z reprezentantami powiedzmy Meksyku. Nixon zaś w Bukareszcie może mówić o Chinach, a — kto wie — czy nie z Chińczykami.

Francja ma nowego prezydenta i nowy rząd. Nie znaczy to, że sytuacja w tym kraju stała się z dnia

na dzień różowa i że znikły trudności na różnych polach. Przeciwnie, wiele z nich dopiero się zaczyna, na jesieni. Nie przeszkadza to, że odejście gen. de Gaulle odbyło się w spokoju i że zasady demokracji i regularne funkcjonowanie instytucji nie zostały naruszone.

Prezydent Pompidou nie będzie miał, zdaje się łatwego życia. Oczywiście trudności gospodarcze i problemy socjalne Francji są duże, ale nie wyczerpują całego katalogu zagadnień, które stają przed nowym rządem. Sytuacja polityczna jest bardziej skomplikowana niż się to początkowo wydawało. Oczywiście, istnieje w Zgromadzeniu Narodowym olbrzymia większość gaullistowska, wybrana w czerwcu 1968 r. Ale hasłem nowego prezydenta jest: „ciągłość i otwarcie”, a ortodoksyjni gaulliści chcą ciągłości bez otwarcia. „Otwarcie” to nowi ludzie, niekoniecznie gaulliści, i nowe podejście do problemów. Opozycja przeciw Prezydentowi Pompidou w szeregach gaullistowskich jest aktywna i złożona z grup i grup, której coraz głośniej występują w parlamencie i w kraju. Od p. Debré na prawicy do p. Capitant na lewicy, w kierunku nowego Prezydenta i mianowanego przez niego Premiera leżą zatrute strzały. Ciekawe, że sondaże opinii publicznej stwierdzają popularność i Prezydenta i rządu, nawet w pewnych kołach opozycji, a niepopularność właśnie p. Debré.

Oczywiście, jednym z głównych kamieni probierczych polityki nowego rządu jest sprawa zjednoczenia Europy. Jak przewidywaliśmy, weszła ona od razu na porządek dzienny. Prezydent powiedział ostrożnie „tak”, premier powtórzył „tak” z większym naciskiem, a pozabawiony teki spraw zagranicznych, ale zatrzymany w rządzie p. Debré przy każdej okazji powtarza „nie”, a przynajmniej „później”.

Na szczęście, Europa ma swój kalendarz i załatwienia szeregu spraw nie da się odwiec; nie dałoby się nawet gdyby gen. de Gaulle był jeszcze przy władzy. Nowy minister spraw zagranicznych, p. Maurice Schumann, który do r. 1962 był „europejczykiem”, a potem gaullistą — przygotowuje okres intensywnych negocjacji europejskich, które rozpoczną się, jak się wydaje, nawet przed wyborami w Niemczech. Chociaż przyjęcie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku pozostaje wciąż problemem najbardziej dyskutowanym, ale i rząd francuski i jego partnerzy zdają sobie sprawę, że trzeba pójść dalej i szybkimi krokami zdążyć do Europy politycznej. Bowiem analiza problemów które stoją przed każdym z krajów europejskich pozwala raz jeszcze zdać sobie sprawę jak niewiele istotnych zagadnień należy jeszcze do „polityki wewnętrznej”, to znaczy może być załatwionych na terenie jednego państwa.

Wizyta niemieckiego ministra spraw zagranicznych, Willy Brandta, pozwoliła rządowi w Bonn na zorientowanie się jakie są nastroje w Paryżu i jak daleko skłonny on jest posunąć politykę „otwarcia”, jeśli chodzi o sprawę zjednoczenia Europy. Wydaje się, że wnioski p. Brandta były raczej optymistyczne, a jego dalsze etapy podróży po Europie przygotowują przyszłą konferencję szefów państw lub rządów, która miałaby charakter podobny do konferencji w Messynie w r. 1955. Wynikiem obrad sycylijskich był później Traktat Rzymski, tworzący Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Obrady jakie się przewiduje na koniec 1969 lub na początek 1970 r. powinny dać w ich wyniku wspólnotę polityczną.

Choć w różnych krajach odejście gen. de Gaulle spowodowało falę optymizmu, nie sądzimy jednak, żeby trzeba było mu się całkowicie poddawać. Gen de Gaulle był dla wielu rządów wygodnym alibi dla opóźniania budowy zjednoczonej Europy. Dziś to alibi znikło: trzeba będzie dowiedzieć że jest się gotowym, że użyjemy zwrotu premiera Chaban-Delmas, „pójść na drodze do zjednoczenia Europy tak szybko i tak daleko jak się tylko da.”

Dla nas, Polaków, jest to chyba najlepszy program. Im wcześniej powstanie politycznie zjednoczona Europa, wiążąca Niemcy nie za pomocą paktów, które można odwołać lub złamać, ale przy pomocy instytucji federalnych — tym większe są szanse, że stanie się realnym program zawarty w tytule naszego pisma: „POLSKA W EUROPIE”.

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French and in English.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français et en anglais.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in Französischer und Englischer Sprache.

Polacy mówią o sprawach międzynarodowych

(NA MARGINESIE TRZECH ANKIET)

Londyńskie „WIADOMOŚCI” (Nr. 1211 z 15 czerwca 1969 r.) ogłosiło bardzo obszerne sprawozdanie z trzech ankiet przeprowadzonych przez Instytut Badań Zagadnień Krajowych (2) i Kolo Studiów Spraw Międzynarodowych przy Instytucie Polskim.

Sprawozdawca, p. Stanisław ZARZEWSKI, włożył wiele pracy w przestudiowanie nadesłanych odpowiedzi i wypowiedzi (łącznie 630 stron maszynopisu) i wybranie najciekawszych lub najbardziej charakterystycznych z nich wyjątków.

60% wypowiedzi nadeszło ze Stanów Zjednoczonych, ale wypowiadała się prawie wyłącznie „nowa Polonia”; około 25% — jeśli sędzić według spisu imiennego — przyszło z Wielkiej Brytanii, a reszta z Francji, Niemiec, Australii, Szwajcarii, Kanady, Brazylii, Szwecji, a nawet Etiopii i Arabii Saudyjskiej.

Ankiety których pytania dotyczyły polityki zagranicznej zostały, zdaje się po raz pierwszy, przeprowadzone na tak wielką skalę. Mimo pewnych usterek, o których będziemy mówić — trzeba wyrazić wdzięczność ludziom i instytucjom, które — w epoce „gallup’ów” i innych sondaży opinii publicznej pokusiły się o zbadanie jaki jest stosunek Polaków w wolnym świecie do podstawowych zagadnień międzynarodowych wobec których stoi Polska i Polacy. To jest dużo ważniejsze niż publikowanie przemówień — od czterech do siedmiu takich samych — które wygłaszają różni kameralni politycy polscy, albo wręcz ludzie z pretensjami politycznymi. Mimo, że wśród wypowiedzi uzasadnionych znajdujemy nazwiska „starej gwardii”, krąg ludzi mających coś do powiedzenia w sprawach zagranicznych naszego kraju znacznie się rozszerzył. I to jest główną zaletą ankiet, która — naszym zdaniem — powinna być powtarzana (nawet co roku) przez jedno z poczytniejszych pism polskich w wolnym świecie, przy aktywnej pomocy innych, jak to miało miejsce w ankietach Nr. 3.

A teraz, jakie widzimy w sprawozdaniu p. ZARZEWSKIEGO błędy i ustęki? Pierwszy błąd polegał na tym, że dosyć trudno się zorientować kto na jaką ankietę (a było ich trzy) odpowiadał. Podając listę imienną tych, którzy nadesłali wypowiedzi lub odpowiedzi uzasadnione p. ZARZEWSKI drukuje kursywą nazwiska osób, które odpowiadały na pierwszą ankietę, ale nie dodaje, że wiele z nich nie odpowiadało na trzecią „najpełniejszą”, bo zawierającą kilkanaście pytań. — Sprawa to wrażliwa, że nie mają one nic do powiedzenia (a przynajmniej nic godnego uwagi) na tematy, które są często przedmiotem ich codziennych zainteresowań, a nawet pracy zawodowej.

Drugim błędem jest zupełna anonimowość większości odpowiedzi. To ułatwia ich uzyskanie, zgoda! Ale ułatwia także różne operacje, które mogą wyniki ankiet zupełnie wynaturzyć, kiedy niema nawet wydanych przez organizatorów arkuszy ankietowych. Kiedy się porówna wybrane przez p. ZARZEWSKIEGO wypowiedzi z tablicą statystyczną, ma się wrażenie, że proporcje „TAK” i „NIE” są w obydwu wypadkach różne. To też, kiedy się już pomieszało anonimami z nazwiskami, trzeba było zamieścić przynajmniej osobne statystyki dla każdej grupy.

Usterką było także pominięcie pytania (jak się ich stawia kilkanaście, można postawić jedno więcej!) od jak dawna odpowiadający — nazywany „naukowo” respondentem — przebywa poza Polską.

Byłoby to sprawdzianem w jakiej mierze wzięło udział w ankiecie młode pokolenie (urodzone w kraju pobytu) a także Polacy, przebywający zagranicą dawniej niż 30 lat. Tak czy inaczej, ankietą ograniczyła się, jak się wydaje, do kół inteligentnych.

Powtarzamy: nawet z tymi i innymi brakami ankiet przedstawione czytelnikom „WIADOMOŚCI” przez p. ZARZEWSKIEGO są swego rodzaju ewenementem w życiu politycznym Polaków w wolnym świecie, gdyż poraz pierwszy odwołano się — w skali światowej — do opinii publicznej, a przynajmniej do jej aktywnej i myślącej części. Nie uważając wyników ankiet za ewangelię, trzeba jednak z niej wyciągnąć szereg wniosków praktycznych.

Sprawozdanie z ankiet zajmuje w „WIADOMOŚCIACH” sześć pełnych stron dużego formatu. Nie mamy więc możliwości streszczenia nawet odpowiedzi najciekawszych. Gorąco namawiamy naszych Czytelników do nabycia cytowanego już numeru „WIADOMOŚCI” (67, Great Russell Street LONDON W.C.1).

Ograniczymy się więc do zamieszczenia statystyki głosów i do kilku uwag, jakie nasunęły nam ankietę w świetle sprawozdania p. ZARZEWSKIEGO. Pominiemy zupełnie polemikę nad książkami p. MIEROSZEWSKIEGO, o których w swoim czasie pisaliśmy w „P. w E.”.

Pozycja	Pytanie	Ilość odpowiedzi	Tak	Nie	Nie wiem
1	Czy świat komunistyczny ewoluuje?	1624	70%	22%	8%
2	Czy wolne wybory w ZSSR są możliwe?	1713	2%	93%	5%
3	Czy mini-demokracja w ZSSR jest możliwa?	1707	5%	85%	10%
4	Czy będzie rewolucja w ZSSR?	950	87%	10%	3%
5	Czy demokratyzacja w państwach satelickich jest możliwa bez uprzednich zasadniczych zmian w ZSSR?	1518	2%	91%	7%
6	Czy państwa satelickie mogą wpływać na zmiany w polityce ZSSR?	1600	2%	93%	5%
7	Czy porozumienie Polaków z ZSSR jest możliwe?	1713	2%	90%	8%
8	Czy demokratyzacja Rosji przyniosłaby niezależność Polsce?	1590	4%	86%	10%
9	Czy porozumienie z Niemcami jest możliwe?	1512	3%	92%	5%
10	Czy miejsce Polski jest w przyszłej Zjednoczonej Europie?	1693	95%	1%	4%
11	Czy polityka amerykańska może przyczynić się do odzyskania wolności przez kraje satelickie?	1570	42%	31%	27%
12	Czy Francja może przyczynić się do odzyskania wolności przez kraje satelickie?	1549	29%	35%	36%
13	Czy istnieje możliwość wykorzystania sporu Rosja-Chiny na rzecz sprawy polskiej?	1424	43%	26%	31%
14	Czy Polacy powinni popierać postulat niepodległości państw bałtyckich, Białorusi i Ukrainy?	1584	94%	2%	4%
15	Czy w obecnych warunkach politycznych praca organiczna Polaków w kraju może przyczynić się do zapewnienia Polsce lepszej przyszłości?	1690	96%	3%	1%

Jak widać z powyższej tabeli, 8 pytań na 15 dotyczy ZSSR. Jest to słusne, gdyż sprawy sowieckie są dla Polaków zagadnieniem Nr. 1, bo bez zmian w Imperium Rosyjskim odzyskanie przez Polskę niepodległości wydaje się mało prawdopodobne. Opinia Polaków o zagadnieniu na tematy sowieckie jest na ogół jednolita i... pesymistyczna. Kojąc odpowiedzi na pytania Nr. 1 i 4 trzeba dojść do wniosku, że świat komunistyczny ewoluuje w kierunku... rewolucji! Na ogół przyjmuje się, że rewolucja następuje tam gdzie ewolucja nie jest możliwa albo niedostatecznie szybka. Ale jeżeli Polacy są niemal jednogłosni, że ewolucja nie może doprowadzić ani do wolnych wyborów, ani do mini-demokracji, a tylko do rewolucji — to wypadła zastanowić się poważnie nad logiką wydarzeń w Sowietach (lub nad jej brakiem), albo też nad stanem wyrobienia politycznego odpowiadających na ankietę.

„Czy porozumienie Polaków z ZSSR jest możliwe.” Pytanie Nr. 7 jest sformułowane dosyć nieszczęśliwie. Polacy są narodem, a ZSSR państwem i to wielonarodowym. Jaka może być zasada porozumienia i z kim w ZSSR mamy się porozumieć: z Komitetem Centralnym Partii? z rządem Federacji Rosyjskiej? z narodem ukraińskim czy litewskim? Wszystko to bowiem mieści się pod etykietą ZSSR.

W każdym razie uczestnicy ankiet odpowiedzieli w 90% gromkim „NIE”! To „NIE” odnosiło się prawdopodobnie do: 1. — państwa sowieckiego i do 2. — dominującego w nim narodu rosyjskiego. Bówiem na pytanie Nr. 14 padło 94% głosów za popieraniem „postulatu niepodległości państw bałtyckich, Białorusi i Ukrainy”. Cieszymy się z tego nastawienia Polaków w wolnym świecie, ale sędzimy że powinniśmy — w miarę naszych sił i możliwości — popierać nie tylko „postulat”, ale i walkę naszych sąsiadów o odzyskanie niepodległości. Można być trzeciym kalkulatorem politycznym — a niekoniecznie romantykiem — i dojść do wniosku, że jest to także nasz polski interes. Nawet przy dużych apetytach terytorialnych Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów, przed którymi przestrzegają niektórzy uczestnicy ankiet. Z Ukraincami toczyć możemy spory o Lwów, z Litwinami o Wilno, ale z Imperium sowieckim, którego Rosjanie są motorem toczymy walkę o Warszawę, Wrocław i Szczecin! O tym powinniśmy pamiętać a nie tylko o starej zasadzie, że wolność jest niepodzielna.

Sprawy sąsiedzkę zamyka pytanie Nr. 9 „Czy porozumienie z Niemcami jest możliwe?” Tu prawa języka polskiego stawiają nas przed wyborem: z Niemcami jako z narodem czy z Niemcami jako państwem.” Tego autorzy ankiet nie wyjaśniają, a uczestnicy

wydają się traktować tę sprawę globalnie. Przy ilości odpowiedzi znacznie mniejszej niż przy pytaniu Nr. 7 dotyczącym ZSSR (1713 i 1512) procent „NIE” jest nawet wyższy (92%). Statystyka została zamknięta 12 maja, a w pięć dni później Pierwszy Sekretarz P.Z.P.R. udzielił indultu na rozmowy z Niemcami i ułaskawił niemieckich socjalistów; nie wiadomo jakby wyglądała w procentach dzisiaj odpowiedź na pytanie Nr. 9! Słowem o porozumieniu z Niemcami (państwem i narodem) niema mowy. Tylko 3% ma jakieś nadzieje, a 5% się waha.

Pytanie Nr. 11 stawia problem pomocy Stanów Zjednoczonych w odzyskaniu niepodległości przez satelitów. Chodzi tu, oczywiście, tylko o pomoc polityczną, a nie zbrojną. Polacy w wolnym świecie są sparzeni i nie mają większych złudzeń. Na Amerykę „stawia” tylko 42%, a 31% odpowiada „NIE”.

Największą niespodzianką stanowią odpowiedzi na pytanie Nr. 12, które dotyczy ewentualnej pomocy Francji. Zaledwie 29% odpowiadających na ankietę wiąże swoje nadzieje z Francją, 35% ich niema, a 36% się waha. Trzeba dodać, że chyba niewielu uczestników ankiet redagowało swoje odpowiedzi po 28 kwietnia br., a więc ta nieufność dotyczy Francji gen. de Gaulle. Ten spadek frankofilstwa zakorzenionego w naszym narodzie od wielu pokoleń jest jedną z rewelacji tej ankiety.

A teraz Chiny! Kto stawia na spór rosyjsko-chiński? Są tacy, a nawet jest ich dużo — 43%. Jest to jedna z tradycyjnych „stawek” polskich, z tym że za czasów carskich Chiny zastępowała Japonia (1904 r.). O „popieraniu Gomułki przez Chiny” mówiło się przez kilka miesięcy w 1956 r. Dopiero później ludzie zaczęli rozumieć (i to nie wszyscy), że Gomułkę popiera Moskwa i to mu najzupełnie do szczęścia wystarczy. Sprawa Chin — to geografia, bomba atomowa i wycucie, a w nikim tylko stopniu informacja. Odpowiedź trudna, ale pytanie ciekawe.

Dochodzimy wreszcie do wizji przyszłości, wizji konstruktywnej, to znaczy do zjednoczenia Europy. Serce każdego federalisty zaczyna mocniej bić kiedy czyta statystykę p. ZARZEWSKIEGO. Na 1693 odpowiadających na ankietę (maximum to 1713 odpowiedzi) — 95% jest zdania, że „miejsce Polski jest w przyszłej zjednoczonej Europie”; tylko 1 Polak na 100 jest przeciwny, a 4 niema wyrobionego zdania. Wśród wypowiedzi uzasadnionych jest wiele, które argumentują, pozytywne stanowisko w stosunku do zjednoczenia Europy. Powinniśmy się cieszyć, że w polskiej opinii publicznej w wolnym świecie tak znaczną przewagę mają ci,

którzy widzą dla Polski jedyne wyjście w zjednoczonej politycznie Europie.

Ale jak ma wyglądać ta „zjednoczona Europa” w wizji uczestników ankiety? Okazuje się, że musi w niej nie być Niemiec, bo 92% Polaków nie ma nadziei na porozumienie z Niemcami. A więc polską wysepkę od reszty zjednoczonej Europy ma dzielić 70 milionów Niemców. Coś tak jak „federacja” między Egiptem a Syrią, z tym że w środku znajdował się nieprzyjazny dla obu Izrael. Czy taka Europa jest możliwa, politycznie i ekonomicznie? Czy powodem decydującym o eliminacji Niemiec ze zjednoczonej Europy ma być negatywny stosunek Polaków do Niemców? Tymi i wielu innymi problemami związanymi z możliwością rozszerzenia zjednoczonej Europy na Wschód odpowiadający na ankietę nie zainteresowali się. Wydaje się, że się także nie zainteresowali powiązaniem swoich odpowiedzi w jakiś logiczny porządek: po prostu „z pod serca” odpowiadali na poszczególne pytania!

Zbudowanie zjednoczonej Europy bez Rosji (mówimy wyraźnie: Rosji, a nie europejskiego obszaru ZSSR!) jest nie tylko możliwe, ale nawet wskazane. Zbudowanie zjednoczonej Europy bez Niemiec, to znaczy praktycznie wyeliminowanie zachodnich Niemiec, które od początku partycypują w dziele jednoczenia Europy wydaje się dla ludzi myślących politycznie trochę trudniejsze.

Teza „ani z Rosją ani z Niemcami” ma oczywiście swoich przeciwników, którzy już zapomnieli, że była to teza Polski z września 1939 r... ze wszystkimi jej praktycznymi skutkami. Proponowanie jako dodatek do buńczucznego — ale jakże polskiego — hasła konfederacji z Estonią, Białorusią i Bułgarią jest bardzo miłe, ale niestety niezbyt poważne.

Aż dziw, że w wielu cytatach odpowiedzi uczestników ankiety na to pytanie ani razu nie wspomniano o fakcie, że od 200 lat niepodległość Polski kończy się z momentem współdziałania Niemiec i Rosji. Fryderyk II i Katarzyna, układ w Rapallo i jego dziecko pakt Ribbentrop-Mołotow — wszystko to zostało zapomniane jak widać przez uczestników ankiety, chociaż jeszcze tak niedawno Nikita CHRUSCZOW robił wszystko, aby to im przypomnieć.

Otóż w rozumieniu polskich federalistów jednym z celów politycznych zjednoczenia Europy jest dla nas Polaków wyzwolenie Polski z konieczności wyboru między Rosją a Niemcami. Do tego droga prowadzi przez trwałe i organiczne związanie Niemiec z demokratycznym Zachodem, a nie przez marzenia o walce na dwa fronty, na zasadzie „Polska siama, siama...”

Taka koncepcja polityczna wydaje się logicznie wynikać z tej właśnie ankiety w której nawet połowa uczestników nie liczy na pomoc Ameryki, a mniej niż trzecia część na pomoc Francji. Jeżeli więc ani Stany Zjednoczone, ani Francja — a na Chiny liczy też tylko 43%, i to bez aktywnego udziału Chińczyków — to KTO NAM POMOŻE? Albo choćby: KTO JEST W STANIE NIE DOPUSZCĆ DO NOWEGO POROZUMIENIA NIEMIECKO-ROSYJSKIEGO? My odpowiadamy: EUROPA, ZJEDNOCZONA NA ZASADACH FEDERALNYCH, a nie owa „Europa ojczyzn” którą wielu Polaków zachłystywało się przed 27 kwietnia br.

Kończymy naszą analizę na pytaniu Nr. 15, dotyczącym pożytku dla przyszłości z pracy organicznej Polaków w Kraju w obecnej sytuacji politycznej. Chociaż za towarzysza GOMUŁKI jest to znacznie trudniejsze niż za margrabiego WIEŁOPOLSKIEGO, sto lat temu, ale co innego pozostaje do zrobienia Polakom w Polsce „ludowej”? Pytanie brzmi prawie tak jak: „Czy warto być zdrowym?”

Wyniki ankiety stwierdzają jej bardzo polski charakter: gorący patriotyzm i brak wyrobienia politycznego, przyczyn — w naszej epoce — pierwszy element nie potrafi zastąpić drugiego.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów odpowiada red. T. NORWID.NOWACKI za artykuły podpisane — Autorzy, a za niepodpisane — Redakcja.

PROFESOR ANTON HILCKMAN PROSTUJE

W artykule prof. dr Anton HILCKMANA p.t. „Zagadnienia praw mniejszości narodowych...” który zamieściliśmy w numerze kwietniowym (Nr. 4/69) zakradł się błąd. W zdaniu: „dyskusja zaś z partnerem, nie uznającym prawa naturalnego wydaje się być wprost niemożliwa, bo z POZYTYWISTĄ (a nie: oportunistą!) który uważa za prawo tylko to co władza państwowa jako prawo ustanowiła...” — Błąd prostujemy i Autora przepraszamy!

REDAKCJA ZAŚ PRZEPRASZA, że... prof. Guy HERAUD, którego kandydaturę na Prezydenta Republiki wysuwały niektóre koła — dodaliśmy w poprzednim numerze „Y” w nazwisku!

POLSKA W ŻYCIU KULTURALNYM N.R.F.

Czerwcowy numer biuletynu „OST-WEST ECHO”, już kilka razy cytowanego, przynosi jak zwykle dokładny wykaz wydarzeń kulturalnych w Republice Federalnej związanych ze Wschodem Europy (książki, koncerty, teatr, kino, telewizja itd.).

Niedawno jeszcze w tego rodzaju sprawozdaniu Polska zajmowała poczesne miejsce; czasem połowa notowanych wydarzeń w życiu kulturalnym była związana z Polską.

Ostatnio kultura Czech i Słowacji zajmuję przeszło 2/3 wykazu. Polska zeszła na dalszy plan. Pozytywne polskie ograniczają się do wystawienia przez „Düsseldorfer Schauspielhaus” sztuki Sławomira MROZKA „Der Truthahn („Indyk”) po raz pierwszy w Niemczech. Stacją radiowa Deutschlandfunk nadała koncert nowej muzyki polskiej. Inna stacja, Westdeutschen Rundfunk w Kolonii nadała audycję p.t. „Polski antysemityzm czy antysemityzm w Polsce?”. Wreszcie Nürnberger Nachrichten” zapowiadają przyjazd na 3 miesiąca do N.R.F. malarza i reżysera teatralnego, Tadeusza KANTORA, który będzie inscenizował sztuki Witkiewicza. To wszystko!

NOTATKI EUROPEJSKIE

5.VI.69 odbyła się w Hadze dwudniowa konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych państw należących do Unii Zachodniej Europy („Szóstka” plus Wielka Brytania). Głównym tematem obrad była współpraca polityczna Europy Zachodniej. Rozpatrywano między innymi propozycję państw Paktu Warszawskiego dotyczącą konferencji na temat bezpieczeństwa Europy. Rada Ministrów U.E.Z. oceniła przychylnie tę propozycję, ale zaznaczyła że w takiej konferencji powinny wziąć udział Stany Zjednoczone i Kanada.

Na konferencji w Hadze Francja nie była reprezentowana.

W dniach 29.VI.-2.VII.69 odbędzie się w Paryżu, Porte de Versailles 11-ta Europejska Wystawa Maszyn i Narzędzi.

Z okazji 20-tej rocznicy utworzenia Rady Europy premier Couve de Murville wygłosił uroczyste przemówienie oddając hołd twórcom tej instytucji, a w pierwszym rządzie zasługom Roberta Schumana. Premier francuski wskazał na pozytywne osiągnięcia Rady Europy i podkreślił, że zagadnienia rozszerzenia współpracy w dziedzinie ekonomicznej między Wspólnym Rynkiem a Europą Zachodnią stanowi jedno z najważniejszych zadań na przyszłość.

69% Niemców za Europą federalną. Największymi entuzjastami idei europejskiej są jeszcze Niemcy. Według sondażu opinii publicznej przeprowadzonej w Niemieckiej Republice Federalnej w maju br. na temat Wspólnoty Europejskiej 69% zapytanych Niemców opowiedziało się za przekształceniem Wspólnoty „Szóstki” w Europejskie państwo federalne (Etat fédéral européen), tylko 19% jest przeciw.

Robert Marjolin, były wiceprezes Komisji Europejskiej: „Jeżeli Anglia nie stanie się członkiem „klubu europejskiego”, zjednoczenie polityczne Europy będzie niemożliwe.”

Nagrodę Związku Dziennikarzy Europejskich za 1968 r. otrzymał dr. Armando Zanetti. Pięćdziesiąt lat pracy dziennikarskiej, walki o liberalizm i zjednoczoną Europę!

Armando Zanetti prowadzi biuletyn miesięczny w języku francuskim, publikowany w Rzymie, „L'opinion Européenne”.

Francuz pije osiem razy więcej wina niż Niemiec. Rok rocznie winnice krajów Wspólnego Rynku produkują 130 milionów hektolitrow wina. Francuz pije 118 litrów wina rocznie, Włoch 113, Luksemburczyk 34, Niemiec 15, Belg 10, Holender 4.

W roku 1969 obchodzimy 400-lecie Unii Lubelskiej. Temu historycznemu wydarzeniu poświęcimy artykuł w następnym numerze "P. w E."

„PROGRAM FEDERACJI CZYLI P.P.S. W BŁĘDNYM KOLE”

Zainteresował nas tytuł tej małej broszurki! Pod firmą Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy wydał ją „Czerwony Sztandar”. Data: Warszawa, 1906.

Przypomnijmy, że S.D.K.P. i L. atakująca w tej broszurze Polską Partię Socjalistyczną, to partia Róży Luksemburg z której wywodzi swój daleki rodowod szereg obecnych przywódców Polski „ludowej”. Dla tej formacji P.P.S. była zawsze „prawicowa”, bo kierowała się nie tylko dobrem klasy robotniczej, ale i narodu którego ta klasa jest częścią.

Po przemianach jakie nastąpiły w Imperium Rosyjskim po rewolucji 1905 r. P.P.S. wyrzuciła z programem stworzenia państwa polskiego na zasadach federacji z Rosją. Dla przyszłych komunistów w r. 1906 federalizm był takim samym wrogiem jak dzisiaj dla Gomulki. Uznają go tylko w formie sowieckiej, to znaczy jako panowanie Moskwy nad całym imperium.

Oto jak broszura S.D.K.P. i L. przedstawia swoim czytelnikom federalizm:

„Stawiając program federacji, P.P.S. staje się osobliwym dziwolągiem w szeregach międzynarodowego socjalizmu. Na całym bowiem świecie nie ma partii socjalistycznej — prócz rosyjskich Socjalistów-Rewolucjonistów, którzy miały w swym programie żądanie ustroju federacyjnego. I to dla bardzo prostej przyczyny. Federacyjny stosunek między państwami jest zawsze albo sztucznym wytworem monarchizmu, albo pozostałością z czasów średniowiecznych, przedkapitałistycznych.”

Te „złote myśli” zupełnie pasujące do mentalności Gomulki, poświęcamy tym partiom i związkom zawodowym socjalistycznym, które tak bardzo przyczyniły się do powstania i rozwoju „Wspólnego Rynku”, który — jak przecież wszyscy wiedzą — jest... monarchistyczny i przedkapitałistyczny!

Cieszy nas to, że P.P.S. już przed 63 laty miała wycucie właściwej drogi i że tej drogi szukał przystosowując się do warunków ówczesnej epoki.

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — „Le Dictionnaire du Marché Commun”. Préface de M. Jean REY. 3 vol. 18x26 constituant un ensemble de plus de 4.000 pages, mis à jour trimestriellement. Paris, Les Dictionnaires JOLY, 1969, 350 F les 3 volumes, abonnement aux mises à jour 160 F.
2. — Pierre MAILLET, Gerhard HIPP, Hugo KRIJNSE, Robert SUNNEN — „Economie de la Communauté Européenne”. Paris, Sirey, 1968, 642 p., 64 F.
3. — „Dix ans de Marché Commun”. Paris, Editions Techniques Patronales, 1968, 9 F.
4. — „Les transactions avec les pays de l'Europe de l'Est”. Paris, Editions Techniques Patronales, 1968, 4 F.
5. — Prof. dr Gotthold RHODE — „Die Entwicklung in der Tschechoslowakei 1945 bis 1967”. Verlag Dr Max Gehlen, 1967, str. 36.
6. — Dr Dietrich FRENZKE und Dr Alexander USCHAKOV — „Der Ussuri-Konflikt und das kommunistische Pakt-System”, Freiburg, Aussenpolitik”, N° 5/69, str. 300-309, Verlag Rombach.
7. — Mirosław CYGAŃSKI — „Mniejszość niemiecka w Polsce” 1918-1939. Łódź, Wydawnictwa Łódzkie, 1962.
8. — A.D. SAKHAROV — „La liberté intellectuelle en URSS et la coexistence”. Paris, Gallimard, coll. „Idées actuelles”, 1969.
9. — „Migrations internationales de la main-d'œuvre. — Bibliographie” (fr. et ang.). Paris, O.C.D.E. 1969, 138 p., 6 F.
10. — E. ZALESKI, J.P. KOZŁOWSKI, H. WIENERT, R.W. DAVIES, M.J. BERRY, R. AMANN — „La politique de la science en URSS”. Paris, O.C.D.E. 1969, 640 p., 60 F.
11. — Dr Radovan VUKADINOVIC — „Odnosi ismeđu socijalističkih država”. Serajevo, „Fregled” br. 11-12, 1968, 30 str.
12. — François VISINE, — „L'A.B.C. de l'Europe”. L'encyclopédie pratique de l'Européen. Paris, L.G.D.J., 1969.
13. — „Le Plan Mansholt”. Paris, „Communautés Européennes”, 1969, 150 F.
14. — „La Communauté Européenne en marche 1950-1969”. Paris, „Communautés Européennes”, 1969, 2 F.
15. — Maria Romana CATTI DE GASPERI, „De Gasperi. Politik i człowiek”. Londyn, „Odnova”, 1968, 297 str. + 7 nl.
16. — „POLSKIE PRZEDWIOŚNIE”. Dokumentów marcowych t. II. Czechosłowacja. Paryż, Instytut Literacki, 1969, str. 157 + 3 nl.
17. — Damian S. WANDYCZ ed. „REGISTER OF POLISH-AMERICAN SCHOLARS, SCIENTISTS, WRITERS AND ARTISTS”. Nowy Jork, Polski Instytut Naukowy w Ameryce, 1969, str. 80.

Uwagi na marginesie propozycji Gomułki

Reakcje w NRF na propozycje Gomułki (z 17 maja 1969 r.), w sprawie uregulowania stosunków polsko-niemieckich, należy określić jako umiarkowane i spokojne. W pierwszej fazie CDU, jako partner koalicyjny, pozostawiła otwarte pole ministrowi spraw zagranicznych, Brandtowi (S.P.D.), abstrahując od wypowiedzi byłego ministra do Spraw Przesiedleńców Gradla i rzecznika Ziarnokostwa Górnoślązaków, dr. Herberta Czaji, których zbyt pośpieszne „nie” — nie może być traktowane jako konstruktywny wkład do rozpoczynającego się, być może, dialogu polsko-niemieckiego. Stanowisko zajęte 19 maja br. na konferencji prasowej w Bonn przez zachodnioniemieckiego ministra spraw zagranicznych było bardzo pojednawcze i pozostawiało otwartą drogę do dalszych rokowań. Trzeba zwrócić tu uwagę na dość istotny szczegół. Otóż oświadczenie Brandta zostało jasno sprecyzowane w siedmiu punktach na piśmie i nosi charakter oficjalnego dokumentu. Prasa krajowa nigdzie nie opublikowała pełnego tekstu oświadczenia Brandta. Odpowiedź udzielona Warszawie, mimo że sformułowana ostrożnie, zawiera jednak w gruncie rzeczy, pozytywną ocenę propozycji wysuniętych przez Gomułkę.

Brandt ponowił deklarację (t. zw. „formuły norymberskiej” z marca 1968 roku) — o „historycznym znaczeniu pojednania z Polską”, o gotowości rządu N.R.F. do podjęcia rozmów, a nawet o możliwości rozpoczęcia pertraktacji jeszcze przed zawarciem traktatu pokojowego. Szef resortu spraw zagranicznych odwołał się do deklaracji rządowej z 13 grudnia 1966, stwierdzającej, że granica zjednoczonych Niemiec może być ustalona swobodnie wynegocjowanym porozumieniem z rządem ogólnoniemieckim. Ważnym jest punkt piąty oświadczenia Brandta, w którym czytamy: „Nie mogę zaprzeczyć, że wywody Gomułki — po raz pierwszy od wielu lat — wyrażają gotowość podjęcia rozmów z Niemiecką Republiką Federalną. Ta gotowość istnieje także po naszej stronie. Jestem — jak poprzednio — zdania, że pojednanie z Polską jest zadaniem o równie historycznym znaczeniu, jak pojednanie z Francją. Nie będzie łatwe i zabierze wiele czasu. Dlatego nie powinno się stawiać żadnych warunków wstępnych. Dotyczy to wszystkich zainteresowanych stron. Maksymalizm stanowi przeszkołę i za taką należy go uznać”.

Istotną i warta zantowania jest propozycja Brandta odnośnie gotowości do podjęcia rozmów w sprawie bezpieczeństwa europejskiego, — „byle bez warunków wstępnych” —, oraz do podpisania „wymiany” wiążących deklaracji z Polską o wyrzeczeniu się przemocy”. Propozycja ta — jak zapewnił — jest wyrazem faktu, że „nie może być podjęta żadna zmiana istniejących granic w Europie przy użyciu przemocy”.

Kancelerz Kiesinger podczas przemówienia w Mannheim (28 maja br. poparł autorytatywnie oświadczenie Brandta, wyrażającego przytem gotowość do wszczęcia rozmów z Polską na temat granicy na Odrze i Nysie, — podkreślając jednocześnie zrozumienia rządu niemieckiego dla polskich dążeń do posiadania „bezpiecznych granic.” „Mimo, że problem granicy może być uregulowany jedynie w traktacie pokojowym, to jednak — powiedział Kiesinger — jesteśmy gotowi już przedtem rozmawiać na temat rozwiązań, które mogłyby zostać zaakceptowane przez obydwie strony.”

Wiceprzewodniczący S.P.D. i minister do spraw ogólnoniemieckich, Herbert Wehner, podobnie jak Kiesinger wyraził pogląd, że ostateczne ustalenie granic musi być dokonane w ramach traktatu pokojowego. Wehner zapewnił, iż dopóki to nie nastąpi, granica ta nie będzie naruszona. „Gotowi jesteśmy — powiedział — potwierdzić to w drodze układu.”

Ton wypowiedzi przesiedleńców pozostał w zasadzie ten sam. Zachowują oni wprawdzie stanowisko zachowawczo-konserwatywne, zauważa się jednak pewną polaryzację w dwóch kierunkach; jedni reprezentują poglądy skrajnie prawicowe i negują w ogóle sens rozmów z P.R.L., drudzy natomiast skłaniają się powoli w stronę socjaldemokracji, popierając intensyfikację polityki na odcinku wschodnim. Pomiędzy tymi dwoma kierunkami umiejętnie lawiruje najbardziej elastyczny i najzdolniejszy z dotychczasowych ministrów do spraw przesiedleńców, Heinrich Windelen, uchodzący za rozsądnego i umiarkowanego polityka.

W pierwszej fazie, wypowiedzi i propozycje polityków zachodnioniemieckich zostały przyjęte w Warszawie na ogół negatywnie, choć nie odrzucone z dotychczasową brutalnością. Podczas gdy balon próbny Gomułki unosi się nad N.R.F., w warszawskim M.S.Z.-cie oczekuje się na „dalsze, bardziej przemyślane reakcje ze strony rządu zachodnioniemieckiego jak i ze strony państw zainteresowanych w pokojowym uregulowaniu konfliktu polsko-niemieckiego. Reżymowy minister spraw zagranicznych, Stefan Jędrzychowski ocenił wy-

stąpienie Willy Brandta następująco: „Pierwsza reakcja oficjalnych czynników rządzących — wypowiedź wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych, a jednocześnie przywódcy S.P.D. W. Brandta, także nie może napawać optymizmem i trzeba ją uznać, w jej istocie, za negatywną.” („Trybuna Ludu”, 27.5.1969). Jędrzychowski pozostawił jednak „drzwi otwarte”, dodając zarazem, że ma nadzieję, że nie jest to ostatnie słowo Bonn w tej sprawie. Warto zaznaczyć, że reakcje w prasie krajowej po oświadczeniach Brandta i Kiesingera są zróżnicowane. Prasa partyjna i centralna wykazuje dużą ostrożność i unika w zasadzie ostrych sformułowań pod adresem N.R.F. Natomiast pisma znajdujące się w zasięgu wpływu „partyzantów” (także prasa „PAX-u”), przyjeły pewne „ocieplenie” w stosunkach polsko-niemieckich z gruntu negatywnie i w dalszym ciągu prześcigają się w atakach na osobistości życia politycznego w N.R.F.: „Brandt, wicekanclerz i minister spraw zagranicznych oraz przewodniczący S.P.D., ujawnił się jako polityk bezkompetencyjny i nie przygotowany do konstruktywnego rozwiązywania problemów europejsko-niemieckich.” („Prace i Życie”, 1.6.1969).

Są jednak i inne odgłosy: „Dziennik Ludowy” (1.6.1969), organ Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, jako jedyna gazeta reżymowa, opublikowała cytaty z doniesień bońskiego korespondenta belgradzkiej „Borby”, podając swoim czytelnikom wiadomość o przyjeździe do Polski burmistrza Berlina Zachodniego, Klause Schütza: „Wizyta Schütza ma polityczny charakter, mimo że formalnie przybędzie on na Targi Poznańskie. Wizyta jest związana ściśle z gotowością Brandta do rozpoczęcia rozmów z szefem P.Z.P.R. i rządem polskim na temat ewentualnej wymiany umów o rezygnacji z użycia siły.” (powtarzam za „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 1.6.1969 — A. Ch.).

Obiektownie należy stwierdzić: inicjatywa Gomułki odnośnie nawiązania rozmów z Bonn w sprawie granic oraz omówienia innych problemów na drodze bilateralnej, przyszła w nieodpowiednim momencie.

Wielka koalicja zachodnioniemiecka przez prawie trzy lata ponawiała próby zbliżenia w ramach t. zw. „Ostpolitik”, szukając możliwości nawiązania dialogu z państwami Europy Wschodniej. Rząd niemiecki osiągnął pewne sukcesy w tej dziedzinie: nawiązano stosunki dyplomatyczne z Rumunią, nastąpiło także wzajemne odprężenie na linii Bonn-Praga.

Reżym Gomułki natomiast odrzucał wszelkie propozycje zachodnioniemieckie, zajmując twarde i nieustępliwe stanowisko. Ponadto Gomułka odegrał wyjątkowo paskudną rolę popierając usilnie zabiegi Moskwy i rządu w Pankow w przywołaniu do porządku innych państw komunistycznych, które usiłowały pójść przykładem Rumunii.

Mimo wszystko — szanse na wejście kontaktów pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Federalną na bardziej konsekwentny szczebel są dość poważne, choć początkowo nie wiele na to wskazywało. Politycy zachodnioniemieccy wykazują ostatnio duże zainteresowanie w kierunku realizacji otwierających się możliwości. W tym celu używają dostępnych kanałów nieoficjalnych i półoficjalnych dla zbadania ram, treści i perspektyw spotkań z przedstawicielami reżymu Gomułki na wyższym szczeblu. Poważnym utrudnieniem w ożywieniu kontaktów z Polską są zbliżające się wybory do Bundestagu. Stąd też wypowiedzi polityków chrześcijańskiej demokracji na propozycje Gomułki są nadzwyczaj ostrożne i w zasadzie nie zawierają żadnego novum. C.D.U./C.S.U. nie może zrezygnować z kilku milionów głosów dawnych przesiedleńców, które są w tej chwili nieodzowne dla chrześcijańskich demokratów w rozgrywce wyborczej z socjaldemokratami. Propozycje Gomułki zostały wyraźnie skierowane pod adresem S.P.D. Mówiąc o przebiegu dyskusji na zjeździe partyjnym S.P.D. w Norymberdze w marcu 1968 roku, Gomułka uznał, że z punktu widzenia politycznego przyjęte tam formuły stanowiły pewien krok naprzód: „Od pewnego czasu w Niemieckiej Republice Federalnej przejawiają się w określonych kołach tendencje, które zdają się wskazywać na zamierzenia nieco innego ukierunkowania wschodniej polityki Bonn. W obecnym stanie rzeczy trudno jest przesądzić na ile te tendencje są odbiciem taktyki i politycznego manewru a na ile wyrazem próby realistycznej oceny rzeczywistości Niemiec i Europy. Mam tu na myśli przede wszystkim niektóre wypowiedzi przywódców zachodnioniemieckiej partii socjaldemokratycznej na jej zjazdach w Norymberdze i Bad Godesberg, a także inne wypowiedzi wicekanclerza N.R.F. p. Brandta.” (z przemyślenia Gomułki na spotkaniu z wyborcami Warszawy, w dniu 17.5.1969, „Trybuna Ludu”, 18.5.1969). W tym kontekście niewątpliwie inicjatywa reżymu warszawskiego zaostrzy polemikę po-

między partiami wielkiej koalicji. Willy Brandt i socjaldemokraci ustosunkowali się do niej pozytywnie, podczas gdy w łonie chrześcijańskich demokratów zdania są zróżnicowane jeśli idzie o warunki, formy i sposoby podjęcia rozmów z P.R.L. Sytuację tę należy zrozumieć i uznać za normalną. Gdyby w chwili obecnej czołowi politycy C.D.U./C.S.U. poczynili pewne ustępstwa na korzyść Polski, doprowadziłyby tym samym do poważnego zamieszania politycznego w kilku milionowej rzeszy przesiedleńców, z których wielu — tych najbardziej nieprzejednanych — oddałoby swoje głosy na narodowych demokratów (N.P.D.). Oznaczałoby to wzmocnienie pozycji nacjonalistów w wyniku nadchodzących wyborów. Ze względów prestiżowych, ani C.D.U./C.S.U. ani S.P.D., nie mogą na to pozwolić. Przed tym trudnym dylematem stoi chrześcijańska demokracja a także — choć w mniejszym stopniu — socjaldemokraci. Rządzenie jest sztuką dokonywania wyboru między różnymi możliwościami, środkami, sposobami działania. I tutaj zaznacza się wyraźne poczucie solidarności jeśli chodzi o usiłowania chrześcijańskiej demokracji i socjaldemokratów w kierunku ograniczenia wpływów i wzrostu sił N.P.D.

Jeśli chodzi o politykę wschodnią, to poglądy partii w wielkiej koalicji ulegają niekiedy pewnemu zróżnicowaniu, nie jednak tam gdzie idzie o meritum sprawy. Kontrowersyjne poglądy natomiast wyraźnie przebijają z wypowiedzi rzeczników frakcji partyjnych, którzy niejednokrotnie odrzucają postanowienia i decyzje kierownictw poszczególnych partii. Reinhold Rehs, prezydent Związku Przesiedleńców wystąpił niedawno z szeregów S.P.D. i przeszedł do C.D.U. z powodu „ustępliwiej i rezygnacyjnej polityki socjaldemokratów wobec wschodnich sąsiadów.” C.D.U. nie wykazała z kolei specjalnego entuzjazmu z powodu nowego nabytku. Wymieniony przypadek jest przykładem ścierających się niekiedy poglądów wśród niemieckich polityków odnośnie polityki wschodniej. W żadnym wypadku nie świadczy jednak o braku w łonie C.D.U./C.S.U. szczerych intencji do szukania porozumienia ze Wschodem.

Tymczasem w Niemczech Zachodnich trwa kampania wyborcza. Sprawy polityki zagranicznej schodzą na drugi plan. Poza częstymi deklaracjami o chęci nawiązania rozmów, oraz pewnymi półoficjalnymi kontaktami, nie wydaje się ażeby przed wyborami do Bundestagu rząd niemiecki podjął rozmowy z przedstawicielami P.R.L. na najwyższym szczeblu.

Byty burmistrza zachodniego Berlina Klause Schütza w Polsce uznać należy jako poważny krok naprzód w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich. Schütz reprezentując Senat Berlina i jednocześnie S.P.D. konferował 16 czerwca br. z reżymowym ministrem spraw zagranicznych, Stefanem Jędrzychowskim. Nie jest dotychczas znany dokładny przebieg rozmów. Wiadomo z relacji prasowych, że Jędrzychowski uzależnił porozumienie polsko-niemieckie od rezygnacji przez N.R.F. z obszarów leżących na wschód od Odry i Nysy. Schütz ze swej strony (posiadając niewątpliwie pełnomocnictwa rządu w Bonn) zaproponował obustronne podpisanie układu o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie do czasu podpisania traktatu pokojowego z Niemiecką Republiką Federalną. Schütz oświadczył ponadto, że N.R.F. będzie respektowała aktualny stan granic do momentu ich uregulowania w drodze pokojowej. Rozmowa Schütza z Jędrzychowskim była niewątpliwie pożyteczna i przyczyniła się w pewnym stopniu do rozładowania napiętej sytuacji pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Federalną. Reżym Gomułki uelastyczył swoją politykę w stosunku do N.R.F. i wydaje się być skłonny do pewnych ustępstw, a raczej rezygnacji z części wygórowanych żądań. Np. od pewnego czasu nie porusza się na łamach prasy polskiej sprawy statusu Berlina, oraz nie wysuwa się żądań dotyczących unieważnienia przez Bonn prawnych aspektów Układu Monachijskiego, co nota bene ułatwia pozycję wyjściową do rozmów pomiędzy Warszawą a Bonn. Inicjatywa Gomułki doprowadzi na pewno do oziębienia stosunków z reżymem Ulbrichta, która zresztą nigdy sielankowe nie były. Wiadomym jest, że propozycje Gomułki wywołały panikę we wschodnim Berlinie.

Jeśli intencje Gomułki są naprawdę szczerze (mamy prawo odczekać z ostateczną oceną!), to stosunkowo łatwo mu będzie obwarować się uchwałami Apelu Budapeszteńskiego, w wypadku ataków ze strony Ulbrichta. Osobiście widzę w propozycjach Gomułki pewną konsekwencję uchwał Apelu Budapeszteńskiego, który dla Moskwy był pierwszym krokiem na drodze do zabezpieczenia flanki europejskiej w obliczu zagrożenia chińskiego. Tak Moskwa, jak i Warszawa zależy na utrzymaniu status quo na kontynencie europejskim, i to za wszelką cenę. Odnoszę ponadto wrażenie, że przywódcy sowieccy nie są skłonni dzisiaj do aktywnego angażowania się w kwestię Niemiec i statusu Berlina zachodniego. Trudności ideologiczne w obozie komunistycznym, konflikt z Chinami, odrębność polityki Rumunii i Jugosławii, wypadki w Czechosłowacji, permanentne kłopoty gospodarcze w

(dokończenie obok)

NA JAKICH WARUNKACH MOŻEMY ROZWIĄĆ WYMIANĘ Z KRAJAMI EUROPY WSCHODNIEJ ?

(WYWIAD UDZIELONY PRZEZ p. GEORGES VILLIERS MIESIĘCZNIKOWI „PATRONAT FRANÇAIS”)

Utworzenie w r. 1960 „Comité Franc-Europe de l'Est” było wyrazem woli władz państwowych i przemysłu francuskiego rozwinięcia wymiany handlowej między Francją a Wschodem europejskim.

W chwili obecnej więcej niż 5% eksportu francuskiego kieruje się do tych krajów. Ten rezultat wydaje się zachęcający, ale Prezes Georges VILLIERS, który kieruje „Comité Franc-Europe de l'Est” uważa go za jeszcze niewystarczający.

Z okazji kolokwium, które miało miejsce w Hawrze i było poświęcone stosunkom Wschód-Zachód Prezes VILLIERS udzielił organowi Conseil National du Patronat Français następującego wywiadu:

— Na jakie trudności napotyka Francja w prowadzeniu handlu z krajami Europy Wschodniej?

— Kraje Europy Wschodniej mają wielkie zapotrzebowanie na maszyny i instalacje, które starają się uzyskać na Zachodzie. Ale brak dowozu na który cierpią te kraje jest prawdziwym źródłem trudności, gdyż zwiększenie eksportu do tych krajów uzależnione jest od naszych tam zakupów, a towary jakie się nam proponują nie zawsze odpowiadają naszym potrzebom. Zresztą nie tylko my napotykamy na te przeszkody; jedna z nich wszakże jest specyficzna dla Francji. Ochrona (cełna) jaką się cieszy nasze rolnictwo przeszkadza nam w importowaniu produktów rolnych, które nam ofiarują kraje Europy Wschodniej. Trzeba więc znaleźć inne towary do nabycia, gdyż za wyjątkiem Z.S.R.R. bilans handlowy z krajami Europy Wschodniej jest dla nas dodatni w wysokim procencie.

— Jakie są główne niedogodności wymiany dwustronnej?

— Ten system, który oczywiście jest pozbawiony giętkości, ma tendencję do ograniczenia wymiany do poziomu do partnera, mającego mniejsze możliwości eksportu; istotnie, z braku innych elementów, równowaga wymiany musi koniecznością być uzyskana w pewnym terminie, gdyż kredyty których udzielamy powinny być spłacone.

— Czy przy ewolucji, jaka przejawia się w krajach Europy Wschodniej wymiana wielostronna zastąpi wymianę dwustronną?

— To nie zależy od nas. Bylibyśmy oczywiście bardzo zadowoleni gdyby kraje należące do KOMEKONU przyjęły inny system niż ten który dziś u nich istnieje.

— Czy przynależność do KOMEKONU jest hamulcem w bardziej otwartych stosunkach z Zachodem?

— Oczywiście, w tej mierze w jakiej stosunki krajów Europy Wschodniej z zagranicą są głównie i na zasadzie pierwszeństwa skierowane ku tym samym krajom, a przede wszystkim ku Związkiem Sowieckim; zmniejsza to o tyle ich możliwości w stosunku do krajów trzecich.

— Jak jednak rozwinąć wymianę z krajami Europy Wschodniej?

— Chcąc zwiększyć nasz eksport natrafiamy ciągle na ten sam problem. Te kraje nam mówią: „Kupujcie u nas więcej!” No dobrze, ale kiedy się wymaga od partnera, aby kupował więcej, trzeba chcieć mu sprzedać i zrobić wysiłek, aby dać poznać swoje towary. Kraje Europy Wschodniej produkują towary, które mogłyby nam sprzedać, ale nie starają się dostatecznie aby dać je nam poznać.

— Czy nasze przedsiębiorstwa naprawdę chcą eksportować?

— Francuzi z mentalnością eksporterów nie są specjalnie liczni. Są wielkie firmy francuskie, które nabyły zmysłu handlowego i udają się zagranicę. Przeważnie, średnie przedsiębiorstwa francuskie nie zawsze mogą robić wysiłek badania rynku zagranicą. Trzeba więc, aby wyspecjalizowane towarzystwa handlowe pomogły im w odegraniu tej roli, nie tylko aby eksportować towary francuskie, ale także aby kupować zagranicę.

— Pragnie Pan zwiększenia (ilości) i wzmocnienia towarzystw handlowych. To droga bardzo ciekawa, ale co o tym myślą np. Sowieci?

— W większości krajów zagranicznych przeważna część handlu zagranicznego jest w ręku towarzystw handlowych, których rozwój jest poważny. Trzeba więc, aby nasze towarzystwa handlowe przygotowywały się do długotrwałego wysiłku. Potrzeba im będzie kilku

Bloku Wschodnim stanowią niewątpliwie decydujące faktery, które zmuszają Moskwę do zmodyfikowania swojej polityki zagranicznej, przede wszystkim na odcinku europejskim. Czy inicjatywa Gomułki jest wynikiem polityki sowieckiej w Europie czy poszukiwaniem przez Warszawę nowych, bardziej indywidualnych rozwiązań europejskich? — Dalszy rozwój wypadków będzie najlepszą odpowiedzią.

Andrzej J. CHILECKI

lat, aby wystartować w danym kraju; zakłada to oczywiście, że potrafią finansować ten wysiłek początkowy. Towarzystwami, które osiągną najlepsze wyniki będą te które zrozumieją mentalność krajów Europy Wschodniej i przystosują się do ich metod.

Jest pewne, że w chwili obecnej Sowieci boją się, żeby implantacja tych towarzystw nie doprowadziła u nich do zbyt wielkiej swobody przedsiębiorstw. Dopuścili tylko biura reprezentacji jednej czy dwu firm francuskich. Aby rozwinąć nasz handel z krajami Europy Wschodniej trzeba, w szczególności, aby nasze towarzystwa handlowe mogły się tam zadomowić i aby były tam coraz bardziej przedsiębiorcze.

— Na jakie drogi wchodzi nasze stosunki z krajami Europy Wschodniej?

— Obecnie szukamy możliwości współpracy przemysłowej z tymi krajami. Tendencja do decentralizacji, która ujawnia się w tych krajach i która pozwala na bezpośredni kontakt z technikami przedsiębiorstw powinna ułatwić umowy o współpracy. W tym wypadku centrala handlu zagranicznego i zainteresowane ministerstwo interweniuje tylko przy końcu, aby dać swoją zgodę na umowę. Dyskusja między technikami ma miejsce na terenie fabryki, co daje więcej swobody niż przedtem. Trudności, w wypadku kontaktu, który trzeba wykonywać wspólnie w kraju trzecim rodzą się jednak z faktu, że odpowiedzialność faktycznie spoczywa w zupełności na stronie francuskiej. Praktycznie: jeżeli dostarcza się centralę termiczną krajowi trzeciemu z alternatorami pochodzenia francuskiego i jeżeli część termiczna pochodzenia zewnętrznego (tzn. z jednego z krajów Europy Wschodniej — Red.), nie nadchodzi w określonym terminie, jest ryzyko, że się będzie miało trudności. A więc, aby skutecznie przeprowadzić taką operację, trzeba być bardzo pewnym swojego partnera, tak jeśli chodzi o jakość jak i o terminy.

— Konkurencja między krajami zachodnimi w dziedzinie kredytowej dla zdobycia nowych rynków zbytu w Europie Wschodniej jest szczególnie ostra. Czy nie sądzi Pan, że byłoby możliwe wprowadzenie polityki kredytowej, mającej charakter obowiązuje dla członków Wspólnego Rynku, o ile chodzi o kraje których handel znajduje się w rękach państwa?

— Przed kilku laty kraje Wspólnoty nie przekraczały 5 do 6-letnich kredytów w stosunkach handlowych z krajami Europy Wschodniej. Potem Wielka Brytania udzieliła kredytów, które przekraczały szeroko okres amortyzacji zakupionego sprzętu. W B.I.A.C. (komitet doradczy ekonomiczny i przemysłowy przy O.C.D.E.) zaprotestowaliśmy przeciw takiej polityce, ale przemysłowcy brytyjscy bardzo skromnie odpowiedzieli: „To są sprawy rządów, nie wtrącamy się do nich”. Ich sytuacja monetarna nie pozwalała im zresztą na taką politykę. Inne kraje musiały pójść po tej samej drodze i dziś kredyty są zbyt długie. Należy sobie życzyć, aby układ między rządami pozwolił na skrócenie okresu na jaki są one udzielane.

— Pomnożenie wymiany zakłada istnienie zwiększonych możliwości dewizowych i wymiennosci walut. Czy Pan sądzi, że te dwa postulaty są możliwe do zrealizowania w Europie Wschodniej?

— To zależy od Sowieców, którzy są panami tej operacji. Wszystkie kraje zachodnie życzą sobie na pewno wymiennosci walut Europy Wschodniej pozwalającej na wymianę wielostronną.

— Czy ceny, jakie są praktykowane w krajach Europy Wschodniej są zgodne z rzeczywistością?

— Nie zawsze, z tej prostej przyczyny, że nie istnieje „rynek” w naszym znaczeniu tego terminu; ceny są więc ustalane bez referencji; niesie to za sobą ryzyko dezorganizacji naszego handlu, gdyż ceny eksportowe praktykowane przez kraje Europy Wschodniej są często ustalane niezależnie od kosztów, z jednym celem zdobycia dewiz.

— Czy myśli Pan, że reformy jakie są przeprowadzane (w Europie Wschodniej) spowodują istotną zmianę w pobieraniu decyzji ekonomicznych, sprawdzając je ze szczebla biurokratycznego albo politycznego do poziomu rynku?

— Oto bardzo istotne pytanie. Obecnie Jugosławia posunęła się najdalej na tej drodze. Przedsiębiorstwom w tym kraju wolno zawierać umowy z zagranicą, o ile tylko mają po temu możliwości przy pomocy swoich „rachunków EFAC”. Jeżeli eksportują, mogą zatrzymać część swoich dewiz na zakupy zagranicą. To jest pierwszy krok. Mogą także dopuścić kapitał zagraniczny „mniejszościowy” do swoich przedsiębiorstw, o ile odpowiada to interesowi ogólnemu i pod warunkiem uzyskania zgody rządu i rady zakładowej przedsiębiorstwa. Cudzoziemcy mogą więc, przynosząc część kapitału uczestniczyć w kierownictwie przedsiębiorstwa i w zyskach oraz repatriować ich część. Te przepisy weszły w życie przeszło rok temu, ale wydaje się, że bardzo mało przedsiębiorstw zagranicznych skorzystało

z nich dotychczas; wydaje się także, iż Jugosławia liczyła bardzo na inwestycje przedsiębiorstw amerykańskich.

Inne kraje Europy Wschodniej uczyniły kilka kroków w kierunku zmniejszenia centralizacji. Czy pójdą dalej? Możemy tylko im tego życzyć w ich własnym interesie.

— Jaki jest typ przedsiębiorstwa, które ma największe szanse na zdobycie kontaktów w Europie Wschodniej?

— Oczywiście, wielkie firmy mają lepszą sytuację, gdyż mogą sobie pozwolić na czekanie kilku lat na podpisanie kontraktu?

— Jaka jest pozycja przedsiębiorstw francuskich, w stosunku do ich konkurentów europejskich, jeżeli chodzi o negocjacje z krajami Europy Wschodniej?

— Zanim odpowiem, chciałbym przypomnieć, że wyszliśmy z reżymu prawie autarchicznego. Francja była krajem zamkniętym w sobie, mało handlującym z zagranicą, za wyjątkiem krajów obecnej „zony franka”. Kiedy postawiliśmy na kartę otwarcia granic, stanęliśmy wobec konieczności kompletnej zmiany naszego nastawienia i naszych metod.

Tym się tłumaczy, że nasza pozycja na kilku rynkach Europy Wschodniej nie jest tak zadawalająca, jak pozycja Wielkiej Brytanii, Niemiec Federalnych, Włoch itd.

Dzięki poparciu naszych przedstawicielstw oficjalnych zagranicą poprawiamy naszą sytuację. Ale potrzebujemy także współdziałania francuskich towarzystw handlowych, na których rozwoju i zwiększeniu możliwości powinno nam zależeć.

— Jakie przedsiębiorstwa najlepiej reprezentują wysiłek w zdobywaniu nowych rynków w Europie Wschodniej?

— Przede wszystkim są to przedsiębiorstwa produkujące maszyny i instalacje. Niektóre z nich są już dobrze uplasowane i cieszą się prawdziwymi sukcesami międzynarodowymi; jest ich niestety bardzo mało. Jest zaledwie około dwudziestu firm francuskich o których się mówi w Europie Wschodniej.

— Czy zawarcie kontraktu z nabywcą w Europie Wschodniej jest bardziej kosztowne niż z nabywcą na Zachodzie? Czy trzeba przyjąć nowy system myślenia?

— Bezsprzecznie, zawarcie kontraktu z krajem Europy Wschodniej jest bardziej kosztowne, gdyż wymaga to czasu i podróży, przyczem nie jest się pewnym wyniku.

— Czy Pan sądzi, że rynek krajów Europy Wschodniej jest elementem uzupełniającym czy też rynkiem rzeczywiście ciekawym dla naszych przedsiębiorstw?

— Można stwierdzić, że globalnie handel Francji z krajami Europy Wschodniej nie jest do pogardzenia i reprezentował w r. 1967 3,5% naszego importu i 5,5% naszego eksportu; mam wrażenie, że możnaby osiągnąć, na bazie wymiany zrównoważonej, 10% naszego handlu zagranicznego.

— W konkluzji, czy Pan sądzi, że przedsiębiorstwa francuskie mają interes w czynieniu wysiłków dla sprzedawania na Wschodzie Europy?

— Francja, bezpośrednio zaangażowana w konkurencji międzynarodowej, powinna jeszcze więcej rozwinąć swoje stosunki handlowe z zagranicą. Powinna się starać o zdobycie wszystkich rynków zagranicznych, tak na Wschodzie Europy jak i gdzieindziej. Oczywiście, nie będziemy mogli, w najbliższej przyszłości wejść bezpośrednio na rynki Europy Wschodniej. Ale powinniśmy tam kontynuować nasz wysiłek na drodze współpracy przemysłowej i handlowej z cennym współdziałaniem naszych towarzystw handlowych.

Zamieszczony wyżej wywiad z p. Georges VILLIERS, który przez około 20 lat stał na czele C.N.P.F. — naczelnej organizacji francuskiego życia gospodarczego — jest dla polskiego czytelnika o tyle bardziej ciekawy, że p. VILLIERS nie ukrywa słabych stron francuskiego handlu zagranicznego, ale z drugiej strony podkreśla przeszkody płynące z podporządkowania polskiej gospodarki nadzorowi KOMEKONU i z rządów komunistycznych, w których decyzja zależy nie od ekonomisty, ale od urzędnika lub dygnitarza partyjnego.

Wywiad z p. VILLIERS jest jeszcze ciekawszy w kontekście wypowiedzi prasy niemieckiej po wizycie sekretarza stanu w ministerstwie gospodarki N.R.F. — p. Klaus Dieter ARNDT w Polsce, dla której okazją były Targi Poznańskie. Pisma niemieckie stwierdzają, że Polska „ludowa” chce rozwoju wymiany handlowej z Niemiecką Republiką Federalną. Np. w „FRANCKFURTER RUNDSCHAU” na pierwszej stronie, na naczelnym miejscu tytuł: „POLEN MOECHTE HANDEL MIT BONN VERSTARKEN. Staatssekretär Arndt brachte „Wunschliste” mit”.

Innym stwierdzeniem przy tej okazji jest fakt, że — podczas gdy francuska partia komunistyczna ogłasza walkę na śmierć i życie z monopolami —, P.Z.P.R. w Polsce daje tym „monopolom” przywilej w handlu polsko-francuskim.

Dwie udane imprezy w nowym stylu

Nie zajmujemy się w „POLSCIE W EUROPIE” ani sprawozdaniami z licznych akademii i rozdawania odznaczeń, nie zamieszczamy nekrologów, nie notujemy przejawów życia społecznego w krajach gdzie mieszka Polacy. Nawet imprezy urządzone przez Związek Polskich Federalistów nie zawsze znajdują echo na naszych łamach.

Tym razem jednak napiszemy o „Tygodniu Kultury Polonii Francuskiej” zorganizowanym przez Chór „MILLENIUM” w MARLES-les-MINES i o uroczystościach 50-ciolecia Związku Inżynierów i Techników Polskich we Francji. Nie dlatego, żeby te dwie organizacje były dla nas sympatyczniejsze od innych, działających w wolnych krajach Europy, ale z przyczyn o wiele istotniejszych.

Nie zapominamy bowiem nigdy, że 1. — jesteśmy federalistami i 2. — federalizm nasz to nie tylko budowa zjednoczonej Europy, ale także organizacja społeczeństwa w ramach każdego kraju. Jednym z elementów tej organizacji na zasadach federalizmu są grupy narodowo-kulturalne; Polacy we Francji, w Niemczech, w Holandii czy w Wielkiej Brytanii są jedną z takich grup.

Po tym wstępie przejdźmy do faktów, które godne są zanotowania, gdyż świadczą one o narastaniu świadomości, że „emigracja” (wychodźstwo + uchodźstwo) się już praktycznie skończyła i że nowe pokolenie Polaków jest dumne ze swego pochodzenia i ze swojej przynależności narodowej, ale nie chce pozostać w ramach ghettła polskiego.

Kierownikami chóru „MILLENIUM” są ludzie młodego pokolenia 30-40 lat, którzy całe życie spędzili we Francji jak pp. SURMAN i PAPALSKI; organizacja jest jedną z nielicznych, które posiadają status francuski a nie cudzoziemski, ponieważ grupuje Polaków-obywateli francuskich.

Właśnie ta organizacja zrobiła pierwszy w swoim rodzaju wysiłek, aby pokazać swoim i obcym kulturę polską w różnych jej formach. Imprezy kulturalne organizowane bądź przez Polskę „ludową” bądź przez organizację „emigracyjną” mają miejsce głównie w wielkich miastach. Poza Polakami oglądają je Francuzi, którzy na co dzień nie mają do czynienia z Polakami. Podobnie jak wystawy książki polskiej we Francji, które zorganizował w ostatnich miesiącach Związek Polskich Federalistów, przy współpracy miejscowych organizacji polskich w Lotaryngii (Joeuf — 19.IV.69, Briey — 21.VI., Nilvange — 28.IV.), impreza chóru „MILLENIUM” miała też ogromną zaletę, że udostępniła kulturę polską Francuzom, którzy na co dzień współżyją z Polakami, a znają ją bardzo mało albo wcale.

W dniach 15-21 maja br. przez „Maison de Jeunes et de la Culture” w Marles-les-Mines przewinęły się tysiące osób. Wielu Francuzów wyraziło swoje zdumienie wobec liczby i różnorodności eksponatów wystawy (książki i prasa, znaczki pocztowe, obrazy i rzeźby, stroje ludowe i roboty kobiece); nauczyciele szkół francuskich przyprowadzili swoich uczniów, aby oglądali wystawę i brali udział w licznych koncertach i recitalach, jakie się w ramach „Tygodnia” odbyły.

Przypominam tytuł imprezy: „Tydzień Kultury Polonii Francuskiej”. Poza znaczkami pocztowymi (które zresztą też we Francji zbierano) wszystko co znaj-

TRZY NOWE PISMA NA ZACHODZIE

W ostatnich czasach ukazały się trzy nowe pisma polskie, z których dwa są organami grup politycznych. Londyńska „TRYBUNA”, organ ruchu „Niepodległość i Demokracja” odrodziła się jako kwartalnik. Jest to pismo istniejące od jakichś dwudziestu lat jak miesięcznik, które od dłuższego czasu przestało wychodzić. W artykule wstępnym p.t. „Czy jesteśmy potrzebni?” Rowmund PIŁSUDSKI przedstawia zadania Polaków w wolnym świecie. Program jest bardzo rozsądny, ale nie wykona go grupa nazywana „emigracją”. Z „TRYBUNY” przedrukujemy w następnym numerze „P. w E.” artykuł Piotra WANDYCZA.

„Biuletyn Socjalistyczny” wydawany przez Komitet P.P.S. w Szwecji (drukowany w Londynie) określa się jako „lokalne uzupełnienie „Robotnika”, który jest oficjalnym organem P.P.S.” Jednym z celów Biuletynu jest informowanie o ruchu socjalistycznym w państwach skandynawskich i informowanie Skandynawów o naszych problemach przy pomocy streszczeń w języku angielskim.

„NA ANTENIE” nie jest właściwie pismem nowym, bo od kilku lat wychodziło jako dodatek do londyńskich „WIADOMOŚCI”. Ogłasza ono drukiem teksty, które, jak wskazuje nazwa — nadane zostały na antenie Radia Wolna Europa. Jako pismo samodzielne, „NA ANTENIE” przyjęło format i układ „ORLA BIAŁEGO”; tłumaczy się to chyba faktem że redaguje je obecnie dawny redaktor „ORLA”. Rozłączenie się „WIADOMOŚCI” i „NA ANTENIE” jest przedmiotem wymiany „listów otwartych”.

dowało się na wystawie a także wszyscy artyści, którzy wystąpili w ramach „Tygodnia” pochodzili z Francji.

Zwiedzający zdali sobie sprawę, że Polacy we Francji nie tylko kopią węgiel, odlewają stal i pracują na roli, ale także produkują wartości kulturalne i to nieraz na poziomie wytrzymującym porównanie z kulturą społeczeństwa wśród którego żyją. Nie jest to więc tylko kultura kraju pochodzenia przeszczepiona na grunt francuski, ale coś swoistego co powstało poza granicami Polski, ale korzeniami tkwi w tysiącletnim dorobku naszego narodu.

Nie mamy miejsca „ani na opisywanie szczegółów tej bogatej programowo imprezy, ani na wymienianie litanii nazwisk, ale niech nam wolno będzie zwrócić uwagę naszych czytelników na „oprawę polityczną” tej kulturalnej imprezy. Gmina Marles-les-Mines jest od przeszło 20 lat administrowana przez komunistów. Ale ma ona około 40% ludności polskiej. Chociaż nie miał wątpliwości co do stanowiska politycznego członków chóru „MILLENIUM”, mer miasta nie mógł odmówić „Tygodniowi Kultury” gościń w zależnym od gminy „Maison de Jeunes”; uznał natomiast za potrzebne zaproszenie reżymowego konsula, choć wyjaśniano mu, że jest to impreza Polaków-obywateli francuskich. Dwaj przedstawiciele konsulatu zjawili się na otwarciu; zostali zignorowani przez Polaków i po rozmowie z merem i jego współpracownikami wrócili do Lille. Oto przykład dla tych, którzy twierdzą, że jak się zjawia gdzieś przedstawiciel reżymu, to im „nie wypada” nie powitać go z honorami i nie zjeść obiadu w jego towarzystwie.

„Tydzień Kultury Polonii Francuskiej” był imprezą nowego pokolenia polskiego w Francji. Swoim charakterem i sposobem w jaki został przygotowany i przeprowadzony powinien dać wiele do myślenia tym, którzy nie uważają za przywódców Polonii francuskiej.

~

Jedną z najruchliwszych organizacji polskich we Francji, STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW, obchodziło w ostatnich tygodniach swoje 50-lecie. Nie było akademii z patriotycznymi wierszykami i z tawnią pochwał dla tych, którzy: a) Związek założyli, b) prowadzili go przez 50 lat, c) teraz „poświęcają się” na niwie społecznej. Nie było nawet odczytów z dziedzin, w których inżynierowie polscy we Francji mają naprawdę wiele do powiedzenia.

Inżynierowie rozmaitych specjalności poświęcili swoje 50-lecie zagadnieniom struktury społecznej polskiej we Francji: stali się „inżynierami socjalnymi”!

Zaczęło się to 10 maja posiedzeniem w Bibliotece Polskiej w Paryżu w czasie którego odbyła się debata polsko-francuska na temat: ghetto, asymilacja czy integracja? Po serii krótkich referatów po francusku (4 Polaków i 4 Francuzów) odbyła się dyskusja w której wzięli udział ze strony francuskiej m. in. profesorowie wykładający na wyższych uczelniach język i literaturę polską i specjaliści od problemów narodowościowych. Następnie cztery komisje pracowały nad poszczególnymi wybranymi tematami, m. in. nad problemem małżeństw mieszanych. W miesiąc po pierwszej debacie, 13 czerwca odbyło się drugie zebranie w Bibliotece Polskiej poświęcone podsumowaniu prac komisji i wyciągnięciu z nich wniosków. Podobnie jak za pierwszym razem zagał zebranie książkę Andrzeja PONIATOWSKIEGO, Prezesa Tow. Historyczno-Literackiego i Przewodniczącego Komitetu Honorowego 50-lecia. Syntezę prac komisji przedstawił deputowany Jean-Paul PALEWSKI.

Jak można było przewidzieć z przebiegu pierwszej dyskusji, wnioski końcowe poszły po linii integracji, odrzucając zarówno zamykanie się w ghetto jak i asymilację, która zuboża społeczeństwo polską, nie wzbogacając jednocześnie Francji; typowa operacja na której wszyscy trącą, a nikt nie zyskuje!

Wspomnieliśmy o Komitecie Honorowym. Widzimy w nim przewodniczącego Rady Konstytucyjnej Republiki Francuskiej, jednego urzędującego ministra, dwu b. ministrów, dwu prefektów, czterech deputowanych i profesora literatury polskiej na Sorbonie; ze strony polskiej — dwie wdowy po prezesach Stowarzyszenia, jeden z jego członków honorowych i prezesów jednemu z organizacji inżynierów polskich w 9 krajach wolnego świata. Ta struktura też odbiega od „emigracyjnego” szablonu ale wiąże szereg pierwszoplanowych osobistości francuskich z organizacją polską we Francji.

Dzień 14 czerwca poświęcony był wizycie inżynierów w najbardziej „polskim” regionie Francji, to znaczy w departamentach Pas-de-Calais i Nord. Po złożeniu wienca pod pomnikiem żołnierzy polskich z I-iej wojny światowej pod LA TARGETTE, wyprawa około 40 inżynierów polskich przyjechała do merostwa w LENS. Znów coś oryginalnego; zamiast przemówienia w stylu „ja bardzo Kocham Polskę, Polacy dobrze pracują w kopalni” — mer miasta, deputowany A. DELELIS stwierdza najpierw, że w szkole jego polscy koledzy

byli często od niego lepsi, a potem robi wykład o przekształcaniu się okolic LENS z kraju w którym przemysł węglowy zamiera na okrąg przemysłowy, gdzie synowie górników znajdują zatrudnienia w fabrykach samochodów. A synowie górników wokoło LENS to olbrzymim procentem Polacy! Po tym interesującym wykładzie, z mapami, wykresami itd — dyskusja. I tu nowa niespodzianka, zwłaszcza dla gospodarza miasta! Inżynierowie polscy informują p. DELELIS, że szereg prac o których on wspominał wyszło z ich pracowni. Niema wątpliwości, że przywiezienie do LENS polskich inżynierów, to znacznie więcej — w tych okolicach, gdzie ludzie żyją techniką — niż przywiezienie wycieczki profesorów uniwersytetu.

Po miłym obiedzie u polskich zakonnic w okolicy, znów porcja techniki! Dla pokazania zony przemysłowej SECLIN-LILLE fatyguje się sam komisarz do spraw konwersji przemysłowej całego regionu północnego p. MATTEOLI. Nie wygłasza grzecznościowego przemówienia, ale uczyła fachowych wyjaśnień, bo ma przed sobą ludzi ze świata techniki.

Wizyta na merostwie LILLE, stolicy regionu NORD-PAS-DE-CALAIS — ma charakter stereotypowy: przemówienia gospodarzy, odpowiedzi gości, lampka wina i powrót do autobusu.

Największym bodaj prezentem S.I.T.P.F. dla kultury polskiej w Francji był koncert starej muzyki polskiej w Hospice Comtesse w LILLE. Po bardzo dobrym wprowadzeniu prof. Jana MYCINSKIEGO w historię muzyki w Polsce, orkiestra konserwatorium w Lille odegrała utwory kompozytorów z XV, XVI, XVII i XVIII-go wieku. Można by się założyć, że nawet wielu Polaków słyszało po raz pierwszy w życiu wykonanie utworów Jarzębskiego, Janiewiczza czy Gołąbka; jedyne polonez Ogińskiego był starym znajomym Polaków, ale na pewno nie Francuzów.

Wieczorne przyjęcie odbyło się w Hôtel du Juge Garde, gdzie mieszczą się pracownie Prezesa Stowarzyszenia, urbanisty, inżyniera Janusza DERYNGA. Już na merostwie usłyszeliśmy komplement, że polski inżynier odnowił tę starą zabytkową kamienicę lillską. Trudno powiedzieć ile osób wzięło udział w przyjęciu odbywającym się w całym domu, ze strychem włącznie: może 200, może więcej. Zaanektowano nawet podwórce, na którym w nocy, przy świetle reflektorów odbywały się występy taneczne solistów i zespołów: jeden zespół polski, dwa francuskie i jeden... ukraiński. Gest przyjemny i rozumny w stosunku do naszych sąsiadów i pobratymców, który zasługuje na podkreślenie. — Na przyjęciu, poza innymi osobistościami, zjawili się p. Pierre DUMONT, Prefekt regionalny i członek Komitetu Honorowego 50-lecia. Jednym z dowodów integracji Polaków we Francji był chyba fakt, że wśród policjantów pełniących służbę na przyjęciu był także syn górnik w Pas-de-Calais, dobrze mówiący po polsku.

Zakończenie uroczystości 50-lecia miało miejsce w Paryżu, w niedzielę 15 czerwca. Najpierw ukłon w stronę tradycji polskich: pielgrzymka na podparyski polski cmentarz w MONTMORENCY gdzie leżą generalowie napoleońscy i przywódcy Wielkiej Emigracji. Na koniec obiad w Cercle Republicain, w którym odbywają się od lat bankiety polityczne Paryża. Przemawia p. Michel PONIATOWSKI, deputowany, odgrywający w ostatnich latach dużą rolę w życiu politycznym Francji.

Z okazji 50-lecia S.I.T.P.F. wydało rocznik, zawierający m. in. spis imienny jego członków oraz broszurę francuską, zawierającą szereg cennych fotografii i program uroczystości. Wartość tych wydawnictw jest trwała i bardzo namawiamy naszych Czytelników na zainteresowanie się nimi. W przyszłości wydane zostaną także materiały dotyczące prac zebrań plenarnych i komisji o różnych aspektach integracji Polaków we Francji.

~

Tak w Marles-les-Mines, jeśli chodzi o chór „MILLENIUM”, jak w Paryżu, Lens i Lille, jeśli chodzi o Stowarzyszenie Inżynierów — mieliśmy do czynienia z obchodami nietypowymi, jak na polskie stosunki. Wreszcie jacyś ludzie pokusili się o coś nowego, wreszcie pomyśleli także o społeczeństwie wśród którego mieszkamy i dowiedzieli że mamy mu coś do zaoferowania. P. Edward PAPALSKI w pierwszym wypadku, a p. Janusz DERYNG w drugim — i zespół ich współpracowników — wyprowadzili problem polski z ghettla. Dowiedli, że nie tylko nie mamy się potrzeby wstydzić naszego dorobku, ale — jeżeli umiejętnie go pokażemy — możemy nim zaimponować społeczeństwu francuskiemu.

Dobrze się więc stało, że chór „MILLENIUM” nie tylko śpiewał, a Stowarzyszenie Inżynierów nie tylko mówiło o technice. A inni, ci co wolą mówić o „reprezentowaniu” niż o „inicjatywie” niech się spieszą z pójsciem w ich ślady. Trzecie pokolenie Polaków we Francji trudno będzie namówić na udawanie „uchodźców” i „emigrantów” i na zamknięcie się w ghetto, pojęte jako ostoja polskiego patriotyzmu. Obie te organizacje, każda w swoim stylu, dobrze się zasłużyły młodemu pokoleniu Polaków-obywateli francuskich.

(suite de la page 8)

principes de la Charte de l'Organisation des Nations Unies, avec les principes de la coexistence internationale et avec les stipulations du Pacte de Varsovie. L'accord de Moscou a été privé de ce qui est pertinemment fondamental dans chaque accord conclu en règle, à savoir l'acceptation volontaire. Il a été signé dans une atmosphère de pression politique et de puissance, dans des circonstances qui sont contraires aux principes de coexistence des nations et aux autres documents internationaux. Il a été signé en présence de centaines de milliers de soldats étrangers et d'une puissante technique militaire. L'accord fut écrit non pas avec la plume, mais avec des canons et des mitraillettes.

Dans ce contexte je me permets de citer le projet présenté il n'y a pas si longtemps à l'organisation des Nations Unies par l'U.R.S.S. en vue d'une nouvelle définition de l'agression. Dans ce projet il est dit: « L'agression directe ou indirecte par un Etat qui en premier utilise la force armée contre un autre Etat est en contradiction avec les buts, les principes et le règlement de la Charte des Nations Unies ». Et plus loin on dit dans le texte: « Chaque acte qui suit et dans la mesure où il est commis en premier par un Etat, même sans la déclaration de la guerre, sera considéré comme acte d'agression armée ». Et parmi ces actes on cite « le bombardement ou on tire sur un territoire et sur la population d'un autre Etat, ou une attaque contre ses forces terrestres, maritimes ou aériennes ».

J'ai voté contre cet accord en tant que député en union avec les sentiments et les aspirations de la majorité des électeurs et de citoyens de ce pays. D'ailleurs on connaît aussi l'attitude négative envers l'occupation de la Tchécoslovaquie parmi d'importants partis communistes qui sont au pouvoir et même dans la grande majorité des partis communistes dans les pays capitalistes dont ceux des plus importants. Il est connu que l'attitude condamnant l'occupation de la Tchécoslovaquie par les armées du Pacte de Varsovie fut soutenue même par les congrès de certains partis comme par celui du parti communiste italien. Personne ne peut nier qu'aux yeux du grand public mondial l'intervention militaire en Tchécoslovaquie a gravement nuí au mouvement communiste international et a constitué la preuve de l'incapacité des pays socialistes à résoudre leur divergences sur une base de coexistence pacifique. Tout cela dépeint l'image des profondes contradictions dans le mouvement communiste en général, accentuées notamment par le conflit sino-soviétique et par les divergences d'opinions qui existent entre certains pays du Pacte de Varsovie et d'autres pays socialistes et un grand nombre de partis communistes. L'occupation de la Tchécoslovaquie par les armées du Pacte de Varsovie a indubitablement affaibli les tendances désintégratrices du Pacte de l'Atlantique Nord et a par contre affermi dans son sein l'influence des Etats-Unis.

Dans ce contexte permettez-moi encore d'ajouter quelques remarques au sujet du document concernant la préparation de la consultation à Moscou. Notre délégation et le bureau du C.C. demandent aux autres délégations qu'elles ne s'occupent pas des événements d'août en Tchécoslovaquie. On utilise même les termes des « soi-disants événements tchécoslovaques ». Veut-on peut-être dire par là que le mois d'août 1968 n'a pas été un événement? Dans le projet pour la consultation à Moscou il est souligné que le développement du socialisme dans un pays concerne le mouvement tout entier. S'il en est ainsi alors il n'est pas possible de refuser aux autres partis de se pro-

noncer sur les événements en Tchécoslovaquie. Justement c'est l'affaire du mouvement international tout entier que par son attitude sans équivoque il rende impossible que dans l'avenir il puisse arriver, en quelque endroit que ce soit, des événements semblables aux événements en Tchécoslovaquie. Il ne s'agit pas seulement d'une affaire tchécoslovaque. Il est vrai qu'il s'agit d'abord d'une affaire tchécoslovaque, mais il s'agit également d'un principe, d'une problématique d'un droit pour un ou plusieurs pays de faire valoir les possibilités du plus fort d'utiliser la violence contre le plus faible et ici l'Août dépasse le cadre de la Tchécoslovaquie, dépasse les frontières de notre pays. Ce n'est pas un hasard que dans le document international destiné à la consultation à Moscou on lit dans l'alinéa L 1, p. 47 IV.: « Les participants à la consultation confirment l'identité de leur position que la base des rapports réciproques entre les partis frères sont les principes de l'internationalisme, de solidarité, d'entraide prolétariens, le respect de l'indépendance et de l'égalité et la non-intervention dans les affaires intérieures. Le maintien strict de ces principes est une condition nécessaire pour le développement du mouvement communiste. » Fin de la citation. Il serait inutile de citer plusieurs de ces alinéas, mais je me limite à celui-là.

En ce qui concerne la proposition même de m'exclure du plénum du comité central du P.C.T. je veux dire encore ceci: Je la considère comme injustifiée avec des buts transparents qui visent plus loin que ma seule personne. Il est bien connu, malgré la série de déclarations comme quoi nous allons réaliser la politique d'après-Janvier que l'évolution des derniers mois et semaines provoque des craintes et des doutes. Toute une série de décisions des organes inférieurs du parti, la réorganisation de l'appareil, l'épuration sévère effectuée dans l'appareil et dans différentes institutions vont vers l'avant-Janvier 1968. Il s'agit d'un processus de restauration, d'un effort à légaliser l'Août. Seules les expériences peuvent persuader et gagner le public du parti et les autres. Entre-temps, — j'espère que ce n'est pas un secret pour les dirigeants du parti et du gouvernement — c'est l'écho négatif qui se fortifie parmi la population, chez les membres et les non membres du parti. Le mouvement menant à l'isolement du parti de la population s'accélère, même l'isolement de la direction des membres du parti et transforme le parti en tant que force moralement et politiquement dirigeante en une institution exclusivement de puissance.

En ce qui concerne ma discipline au parti, camarades, je l'ai prouvée étant membre pendant plus de 38 ans, et actif dans le mouvement plus de 40 ans, et tout cela dans des conditions très complexes aussi bien du point de vue historique que personnel. Je n'accepte pas le reproche d'indiscipline et ne suis pas d'accord avec le projet visant mon exclusion. J'ai donné les raisons de mon attitude pour qu'il n'y ait pas de motifs à commettre d'autres erreurs, pour lesquelles, dans cette salle, les mains se sont déjà assez souvent levées. L'histoire de presque vingt dernières années est à cet égard riche d'expériences tragiques et qui nous mettent en garde.

Je veux croire que chacun votera selon sa conscience de membre du parti et sa conscience civique.

N.B. — Il est déjà connu que M. F. Kriegel, ancien président du Front National, fut après son discours exclu non seulement du plénum du comité central mais aussi du parti, sous le prétexte d'avoir pris une attitude « antiparti, antisocialiste et antisoviétique ».

(Traduction du tchèque 1) des auteurs „Naarden”; 2) de l'Assemblée des Nations Captives d'Europe « Kriegel parle »).

MIESIĘCZNIK NIE STARZEJE SIĘ !

Ukazało się ostatnio na rynku księgarskim szereg dokumentów, zawierających wyciągi z dzienników z ubiegłych lat; zamieszczają one artykuły które nie straciły swej wartości, mimo upływu czasu.

Wszyscy wiedzą, że miesięcznik, dwumiesięcznik czy kwartalnik redaguje się w taki sposób, aby zawarte w nich artykuły nie straciły aktualności przynajmniej do następnego numeru, o ile nie dłużej.

„POLSKA W EUROPIE” jest jedynym pismem w języku polskim omawiającym systematycznie sprawy zjednoczenia Europy — na odcinku międzynarodowym i federalizm — jako systemu organizacji nie tylko wspólnoty międzynarodowej, ale i społeczeństwa wewnątrz każdego kraju. Z uwagi na szczupłość miejsca, trudno jest nam stałe powracać do tematów, które omówiliśmy na naszych łamach, a które nadal zachowały swoją aktualność. Odsyłamy więc naszych Czytelników do poprzednich numerów, a czasem do poprzednich roczników „POLSKA W EUROPIE”. Chociaż pismo nasze wysyłamy do wszystkich

większych bibliotek w Kraju i w Europie, trudno jest przeważnie korzystać z tych egzemplarzy, które wędrują do stolic i większych miast poszczególnych krajów. Lepiej je mieć pod ręką, jeżeli się nie jest prenumeratorem „POLSKA W EUROPIE” od początku jej istnienia.

Dlatego też informujemy naszych Czytelników, że posiadamy na składzie pewną ilość kompletów „POLSKA W EUROPIE” z lat 1963-1967 (bez 1968) oraz biuletynu „WIADOMOŚCI ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW” (na powielaczach bądź drukami) z lat 1952-1962.

Osobom i instytucjom, które chciałyby nabyć roczniki tych pism — aż do wyczerpania zapasu — offiarujemy je po cenach: 6 F za rocznik „WIADOMOŚCI” i 8 F rocznik „POLSKA W EUROPIE”. Zamówienia załatwiać będziemy w kolejności ich otrzymywania; niektóre numery „WIADOMOŚCI” z lat wcześniejszych są wyczerpane, bądź na wyczerpaniu.

OFIARUJ MIEJSCOWEJ BIBLIOTECE LUB SWEMU PRZYJACIELOWI ROCZNIKI JEDYNYCH WYDAWNICTW „EUROPEJSKICH” W JĘZYKU POLSKIM. PODAREK NIE KOSZTOWNY, A UŻYTECZNY!

LE PRESIDENT DE LA REPUBLIQUE SE DECLARE POUR LA FRONTIERE ODER-NEISSE

En recevant, le 3 Juillet 1969, les lettres de créance du nouvel ambassadeur de la République Populaire de Pologne, Tadeusz OLECHOWSKI, M. Georges POMPIDOU, Président de la République a déclaré entre autres:

« La France continue de souhaiter que la Pologne, à sa place en Europe et DANS LES FRONTIERES QUI SONT LES SIENNES, contribue à cette œuvre de détente à laquelle vous savez combien nous sommes attachés. Je suis persuadé que pendant le temps de votre mission à Paris nos deux pays pourront accomplir de nouveaux progrès dans la voie qui peut seule mener à la solution durable qu'il faudra un jour prochain apporter aux problèmes de notre continent. »

Oserions-nous espérer que les directives que le nouvel ambassadeur va recevoir de Varsovie abonderont dans le même sens?

KONGRES NAUKI I KULTURY POLSKIEJ

Na dni 9-12 września 1970 r. został wyznaczony w Londynie Kongres Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na obczyźnie. Jednocześnie odbędzie się taki sam kongres w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Będą one obradować w około 30 lat od rozpoczęcia II-giej Wielkiej Polskiej Emigracji, a około 25 lat od zakończenia wojny. Czas najwyższy na próbę podsumowania wyników naukowej i kulturalnej pracy Polaków na obczyźnie, a może czas jeszcze większy na próbę scalenia obrazu ich wysiłku.

Musimy uważnie zastanowić się nad faktem, że z kilkuset tysięcy rzeszy pozostałej na Zachodzie, wyłoniliśmy dalszych kilka tysięcy pracowników nauki i kultury. Są oni zagubieni w szerokim świecie, często bez kontaktu ze środowiskiem swego pochodzenia. Przeważnie wszyscy musieli w obcym dla siebie środowisku, najczęściej w pojedynkę stoczyć trudną i długotrwałą walkę o wybitcie się. Mimo intensywnego tempa pracy większość z nich odczuwa tęsknotę za polskim środowiskiem.

Jeden taki kongres polski odbył się już w Stanach Zjednoczonych z wielką korzyścią dla uczestników i dla spraw nauki polskiej i amerykańskiej. Wykazał on niezbitce wieloraki pożytek takiej imprezy. Szkoda więc, że inicjatywa kongresu przychodzi tak późno. Tym więcej jest przeto do zrobienia i odrobienia. Może ci, którzy chcą nie tylko dla obcych pracować znajdują w Kongresie oparcie, a ci, których polskość staje się obojętna może sobie o niej przypomną.

Kongres londyński organizują polskie instytucje naukowe, kulturalne i zawodowe w celu omówienia udziału wolnych Polaków w rozwoju nauki i kultury, utrzymania więzi pomiędzy polskimi uczonymi w wolnym świecie i omówienia położenia nauki i kultury w Kraju. Prace Kongresu obejmują następujące działy: I. Humanistyki i Kultury; II. Nauk Społecznych; III. Przyrodniczych; IV. Ścisłych; V. Technologicznych. Każdy dział będzie składał się z Komisji Naukowych, w których skoncentrują się prace w sesjach Kongresu.

Komitet Organizacyjny Kongresu, którego siedziba jest: 9, Princes Gardens, London S.W.7. prosi wszystkie zainteresowane osoby o nadesłanie swoich adresów w celu przesłania im Komunikatu Informacyjnego Nr. 1 zawierającego szczegółowe dane odnośnie organizacji Kongresu.

Uczestnictwo w Kongresie Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na obczyźnie może być trojakiego rodzaju:

- 1) Tylko osobiste uczestnictwo bez nadesłania referatu;
 - 2) Uczestnictwo osobiste i nadesłanie referatu;
 - 3) Tylko nadesłanie referatu bez osobistego udziału (przyjazdu) w posiedzeniach Komisji Naukowych.
- Zgłoszenie uczestnictwa w Kongresie należy nadsyłać na adres Komitetu Organizacyjnego. Uczestnicy zamierzający nadesłać referat proszeni są o dotrzymanie terminu 30-go września 1969, aby umożliwić druk referatów w zaplanowanym terminie. Jednakże termin zgłoszenia referatów z ich dwu stronicowym streszczeniem upływa 30-go czerwca 1969.

Zgłaszane mogą być tylko prace oryginalne niepublikowane uprzednio: w językach polskim, angielskim, lub francuskim. Nie powinny przekraczać 5.000 słów (20 stron maszynopisu in quarto z interlinią).

Będą one stanowiąc I tom materiałów Kongresu i zostaną rozegrane do uczestników-co najmniej na dwa tygodnie przed Kongresem.

Przebieg prac Kongresu i dyskusja, dodatkowe referaty i inne materiały wydane będą w I tomie materiałów Kongresu w ciągu 1971 roku.

Kongres Londyński odbędzie się w budynkach "Imperial College" Uniwersytetu Londyńskiego, South Kensington, London, S.W.7.

Dr. Stefan W. WOJSTOMSKI

DEUX DECLARATIONS TCHÉCOSLOVAQUES :

...en Tchécoslovaquie

DISCOURS DE M. FRANTISEK KRIEGLER

prononcé à la réunion plénière du Comité central du parti communiste tchécoslovaque le 30 mai 1969 (traduction intégrale).

Camarades, à la réunion d'aujourd'hui du comité central la proposition vous est soumise d'exclure quelques camarades du plénum du comité central, parmi eux également moi, avec la justification que j'ai voté contre l'accord sur le séjour temporaire des troupes soviétiques sur le territoire de notre république. Ainsi je me suis rendu coupable du délit d'indiscipline envers le parti.

J'aimerais avancer quelques observations, à savoir : Dans la proposition il n'est pas dit quel organe a pris la décision au sujet de cet accord et autant que je sois informé aucun arrêté formel n'a été pris à la réunion du groupe parlementaire du parti. Je voudrais donc que le bureau éclaircisse en détail ce côté de l'affaire.

D'autre part je voudrais attirer l'attention du comité central sur le fait que jusqu'à présent personne n'a été exclu du comité central de ceux qui portent la responsabilité directe des dizaines d'hommes innocents qui ont été injurieusement livrés à la mort de par les mains d'un bourreau et que des milliers et même des dizaines de milliers ont été condamnés à base d'accusations artificiellement construites, à de longues années de torture et d'emprisonnement et que nombreux ont fini leur vie en prison sans avoir revu la lumière de la liberté.

Jusqu'à présent personne non plus n'a été exclu du comité central pour sa responsabilité d'une crise économique qui traîne depuis de longues années et qui nous a conduits jusqu'à l'état actuel. Rien ne change les tentatives de rejeter les causes de cet état sur les quelques mois de l'année passée. Ainsi nous pourrions prendre un domaine après l'autre de notre vie économique et publique, la problématique sociale et demander qui s'est rendu coupable, qui porte la responsabilité de la désolation de l'actuel état ? Ce n'est tout de même pas un secret que dans cette salle siègent de nombreux membres qui pendant des années ont occupé des places d'importance dans notre vie publique et ne peuvent donc éluder leur responsabilité dans tout ce que notre grand public condamne si sévèrement.

Hier j'ai écouté avec intérêt le camarade Krajcir, j'ai admiré sa courte mémoire. Dans le document de base du comité central on parle de la situation économique critique. Ne semble-t-il pas au camarade Krajcir qu'il a été ministre pendant vingt années et qu'il fut même vice-président du gouvernement, qu'il fut pendant des années membre du comité central et était donc pleinement coresponsable de cette crise de longues années ? Les camarades Hendrych, Simunek, Lenart et de nombreux autres hauts fonctionnaires siègent également ici, qui pendant des années ont dirigé ce pays. N'ont-ils peut-être aucune coresponsabilité pour l'actuel état de choses ? Le camarade Hendrych a été pendant des années la deuxième et par son activité et son influence pratiquement la première personne dans cet Etat, demeure-t-il, lui, sans responsabilité ?

La manœuvre de tout rejeter sur l'époque après-janvier est par trop transparente. Il s'agit de rejeter la responsabilité pour une longue activité et pour sa propre responsabilité sur les autres. Une telle manœuvre ne peut réussir.

Je n'ai pas assez de temps pour me lancer dans de grands problèmes, mais il est clair à tout le monde de quoi il s'agit là. D'autre part on propose par contre une dure sanction comme suite à une attitude honnête ouverte envers l'accord concernant le séjour des forces armées soviétiques sur le territoire de la république tchécoslovaque. Il est connu que j'ai refusé de signer le soi-disant protocole de Moscou. Je l'ai refusé parce que j'ai vu que ce document ligote, à tous les points de vue, les mains à notre République. J'ai refusé de le signer parce que tout s'est passé dans l'atmosphère de l'occupation militaire de notre république en dehors d'une consultation avec des organes constitutionnels et en contradiction avec les sentiments du peuple de ce pays. Ensuite quand l'Assemblée Nationale fut saisie pour ratification de l'accord au sujet du séjour temporaire des armées soviétiques sur le territoire de la République socialiste tchécoslovaque, j'ai voté contre parce que cet accord était en contradiction avec les

(suite page 7)

...dans le monde libre

LA DECLARATION DE NAARDEN

Haarlem, le 6 avril 1969.

Aujourd'hui plus de 1.500.000 Tchèques et Slovaques vivent en Occident, pour la plupart aux Etats-Unis d'Amérique.

Les délégués tchécoslovaques des pays suivants : Etats-Unis, Canada, Australie, Nouvelle-Zélande, Angleterre, Allemagne, Autriche, Suisse, France, Pays-Bas, Belgique et Luxembourg, réunis près du tombeau du Premier Grand Exilé tchécoslovaque, Jan Amos Komensky, (Comenius 1592-1670), fondaient le « Comité de Naarden-Tchécoslovaquie ». 18 représentants des Tchécoslovaques des pays nommés ci-dessus, ont été élus à la direction de ce Comité à raison de trois pour les Etats-Unis, le Canada, l'Angleterre et l'Allemagne et un pour la France, la Belgique, les Pays-Bas, l'Autriche, l'Australie et la Nouvelle-Zélande.

Dr. Jan Lang était choisi comme Président et dr. Svoboda comme Secrétaire général.

Le but du comité est la libération de la patrie tchécoslovaque et son incorporation dans une libre et démocratique Fédération des Etats de l'Europe centrale.

Le Comité a publié la déclaration suivante :

Nous, Tchèques et Slovaques, réunis auprès du tombeau de J.A. Comenius à Naarden le jour de son 377^e anniversaire, nous nous proclamons fièrement légataires du Testament de notre Grand Exilé, qui, il y a 300 ans déjà, dans une situation chaotique très semblable à celle d'aujourd'hui, déclara, « qu'il n'y a rien de plus important pour la stabilité de ce monde, si celui-ci ne doit pas périr, qu'une certaine initiation universelle de l'esprit humain. L'harmonie et la paix universelle doivent être garanties pour la race humaine toute entière. Par la paix et l'harmonie je comprends la paix intérieure et d'esprit, inspirée par un système d'idées et de sentiments. Si ceci s'accomplit, la race humaine offrira de grands espoirs pour l'avenir. »

Dans ce cas et dans l'intérêt de l'humanité toute entière, en consacrant une fois encore nos pensées et notre dévouement à l'œuvre sublime de notre J.A. Comenius — et en portant son message dans tous les coins du monde, nous nous réunissons pour fonder le COMITE de NAARDEN-TCHÉCOSLOVAQUIE, en répétant avec le « Maître des Nations » les principes, que celui-ci avait incorporés dans son œuvre immortelle :

1. Tout progrès de l'humanité est ancré dans l'observation du fait que tout homme est né libre moralement avec un droit indiscutable de décider de sa vie, ayant en même temps le devoir de la façonner consciencieusement en tant qu'étape préparatoire pour le but final qu'est l'Eternité.
2. La vie internationale a pour base le respect du fait que toute nation est un membre égal de la société humaine avec le droit et le devoir inaliénables de participer par sa propre paix intérieure au développement de l'harmonie de l'humanité dans son ensemble et de contribuer ainsi aux grands espoirs de celle-ci.
3. A la base du fondement de l'organisation du continent européen se trouve le respect du fait que le peuple tchèque et le peuple slovaque, aussi bien que les nations voisines, sont des parents proches du point de vue historique, dont l'origine était au sein d'une seule famille de l'Europe centrale, étant par ce fait même pourvu d'un droit inaliénable de former leur propre existence indépendamment et du devoir de contribuer dans le sens le plus explicite de ce mot au développement complet et libre de tous les habitants de leurs territoires.

« POLSKA W EUROPIE »

(La Pologne en Europe)

n'est pas une revue d'exilés, de réfugiés, d'émigrés, ni d'émigrants !

C'est la tribune des Européens de langue et de culture polonaises, quel que soit le passeport dont ils sont titulaires.

TEXT OF PROPOSED SENATE RESOLUTION ON BREZHNEV DOCTRINE

WHEREAS, the Soviet Union with the support of four other Warsaw Pact countries, invaded and occupied Czechoslovakia in August of 1968, in flagrant violation of international law and of the United Nations Charter, and

WHEREAS, subsequent to the occupation of Czechoslovakia, Soviet Party Secretary Leonid Brezhnev promulgated what has since come to be called the "Brezhnev Doctrine", explicitly sanctioning Soviet military intervention in any so called socialist country, "when a threat emerges to the cause of socialism in that country" and implicitly reserving to the Soviet Union the right to define what constitutes a socialist government; and

WHEREAS, this doctrine, in effect, nullifies the Charter of the United Nations if it is permitted to stand unchallenged; and

WHEREAS, the Soviet government has in recent weeks threatened renewed military intervention in Czechoslovakia and reiterated its adherence to the Brezhnev Doctrine in ominous terms; and

WHEREAS, through its military and political blackmail, the Soviet government has been able to compel the Czechoslovak government to accept a serious abridgement of its own freedom and the freedom of its people.

THEREFORE BE IT RESOLVED that the Senate of the United States reiterates its adherence to the United Nations Charter and to the principle of self-determination and respect for the territorial integrity of other countries which are at the heart of the Charter; and

BE IT FURTHER RESOLVED that the Senate, by this present resolution, advise the world and advise the Soviet leaders that it does not accept the validity of the Brezhnev Doctrine because it considers this doctrine a most serious threat to the peace of the world and to the integrity of the United Nations; and

BE IT FURTHER RESOLVED that the Senate deplores the fact the Czechoslovak authorities have been obliged to bow before the military and political pressures exercised by the Soviet authorities in a manner which gravely compromises Czechoslovak freedom; and finally,

BE IT RESOLVED that the Senate appeals to the Soviet leaders to abandon their intervention in Czechoslovakia and to reconsider their claimed right to intervene in other "socialist" countries because of the peril that this doctrine constitutes to the maintenance of peace.

Submitted by Thomas J. DODD senator of Connecticut (democrat). Supported by Hiram A. Fong (Hawaii), Clifford O. Hansen (Wyoming), Robert W. Packwood (Oregon), Strom Thurmond (South Carolina), John G. Tower (Texas), Birch Bayh (Indiana), Ernest F. Hollings (South Carolina), Frank E. Moss (Utah) and Ralph W. Yarborough (Texas).

POLSKA
w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,50 F
	Etranger	2,00 F
Abon. roczny :	Francja	15,00 F
	za granicą	20,00 F
Abon. annuel :	France	15,00 F
	Etranger	20,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131